CENA 15 GROSZY — Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem. — CENA 15 GROSZY

Nr. 260 — Rok IX— P. OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 20 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Tu siedzieli

O.N.R.-owcy z Pragi i Woli"

19 cbozowców uniewinniono — 1 skazany

W areszcie centralnym, t. zw. „Bristolu", w którym często osadzano młodych z ONR, pojawiły się pewnego razu napisy, rysunki i t. p. Ponieważ w tym czasie na szóstem piętrze „Centralniaka" przebywało około 40 członków ONR, aresztowanych za udział w wycieczce do Międzylesia, przypisano im autorstwo rysunków i napisów i około 20 postawiono w stan oskarżenia.

Pierwszy protokuł sprawy zarzuca b. więźniom zdemolowanie cel, a mianowicie: uszkodzenie ram okiennych, wybicie szyb oraz umieszczenie na ścianach cel mnóstwa napisów i rysunków. W dwóch celach aresztu na ścianach rzeczywiście znaleziono trupie czaski, piszczele, nekrologi i klepsydry komisarza Banko oraz nadkomisarza Fuksa, długi napis: „Tu siedzieli ONR-owcy z Pragi i Woli", mieczyki ONR i t. p. Rysunki te wykonane były chlebem, wydawanym więźniom na śniadanie i kolacje.

Z 40 aresztantów, osadzonych w tych dwóch celach, nikt się do winy nie przyznał i nikt nie wskazywał ewentualnych winowajców. Na jakiej zasadzie postawiono w stan oskarżenia tylko 20 — nie wiadomo. Są to: Jerzy Bochliński, Edward Balsewicz, Leopold Wojnowski, Tadeusz Majorkiewicz, Wacław Żabiński, Jerzy Głowacki, Franciszek Kocimski, Kazimierz Kołek, Stanisław Kruszyński, Bonifacy Jóźwicki, Zbigniew Weber, Jan Witkowski, Wiktor Anger, Marjan Makowski, Szczepan Leśniewski, Tadeusz Jamiołkowski, Witold Skarżyński, Bolesław Chmielewski, Jerzy Gracki i Antoni Chmielewski.

Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy.

Na rozprawie dzisiejszej ogólnie przypuszczano, że zostanie ona odroczona, gdyż nie wszyscy oskarżeni mogli zjawić się w sądzie, część z nich odbywa służbę wojskową, jeden znajduje się w szpitalu i t. p. Jednakże sędzia Bok postanowił sprawę prowadzić, wyłączając jedynie nieobecnych.

Obrońcy, adwokaci Czarkowski i Jacobi, wystąpili z wnioskiem o powołanie nieobecnych w charakterze świadków, co również nie zostało uwzględnione. Jako świadkowie występują w tej sprawie jedynie policjanci.

Z oskarżonych żaden nie przyznaje się do czynów wymienionych w akcie oskarżenia.

Do sprawy powołano kilku świadków. Są to wyłącznie policjanci, którzy pełnili służbę na korytarzu aresztu, bądź też przy celach. Nie mogą oni ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za uszkodzenie cel, napisy i rysunki. Faktem jest, że w dwóch celach znajdowało się 40 zatrzymanych. Na jakiej podstawie władze doszły do przekonania, że z tych 40 — 20 dopuściło się zarzucanych im czynów — nie wiadomo. Moment ten podnieśli w swem przemówieniu obrońcy, prosząc o wyrok uniewinniający wszystkich podsądnych.

Po krótkiej przerwie sąd ogłosił decyzję, na mocy której wszyscy zostali uniewinnieni, z wyjątkiem Tadeusza Majorkiewicza, który zeznał, że na ścianie aresztu napisał: „Tu siedział Majorkiewicz niewinnie". Sąd uznał, że umieszczenie napisu było naruszeniem i uszkodzeniem cudzego mienia i wymierzył Majorkiewiczowi karę w postaci grzywny 50-złotowej.

Jednocześnie ogłosił sąd postanowienie w stosunku do sześciu nieobecnych oskarżonych, umarzając przeciwko nim postępowanie karne.

NASZE ABC

Nożyce pszczyńskie

Oświadczenie min. Becka, wypowiadające współpracę Polski z Ligą Narodów przy rozpatrywaniu skarg mniejszościowych, było uderzeniem w stół, po którem natychmiast odezwały się dwie pary nożyc: jedna we Lwowie, druga w Berlinie.

Prezes UNDO, pos. Lewicki, oświadczył w wywiadzie prasowym (niedzielny numer „Diła"), że nowy akt rządu polskiego jest krzywdą moralną dla narodu ukraińskiego, wprawdzie bowiem najważniejsze państwa w Lidze Narodów nie troszczyły się nigdy o mniejszości narodowe jednakże po pacyfikacji roku 1930 skargi ukraińskie doznały częściowo przychylnego załatwienia. Dodał też, że mimo jednostronnego kroku Polski Ukraińcy nie zrezygnują z apelowania do Genewy w razie naruszenia ich praw narodowych.

Drugą zaś parę nożyc stanowi sprawa pszczyńska. Dzisiejszy „Berliner Tageblatt" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł, datowany z Wrocławia 17 września (a więc w cztery dni po deklaracji min. Becka), omawiający obszernie pretensje księcia na Pszczynie i zapowiadający wniesienie przezeń drugiej skargi przeciw Polsce do Ligi Narodów. Skarga poprzednia, również pochodząca z roku 1930 (wówczas bowiem nasze władze skarbowe ustaliły sumę pszczyńskich zaległości podatkowych), doprowadziła do korzystnego dla księcia orzeczenia paryskiego profesora Allixa, jednakże wobec wycofania się Niemiec z Ligi Narodów nie doczekała się ostatecznego załatwienia.

Argumenty jednak, jakiemi operuje artykuł „Berliner Tageblatt'u", bardzo są słabe i wykazują jedno tylko: że chodzi tu o sprawę czysto indywidualną, którą tylko ze względu na stosunki osobiste księcia pszczyńskiego rozdyma się do znaczenia zasadniczego.

Bo cóż to za argument, jeśli czytamy, że „jest istotnie rzeczą niezwykłą, aby potężny przedsiębiorca był uciskany i obezwładniony, jak jakiś biedny dłużnik prywatny"? Artykuł przedstawia akcję przeciw Plessowi, jako odwet za jego działalność polityczną (prezesura Volksbundu), ale w chwilę potem przypomina, że taksamo wskutek nadmiernych podatków musiał się wyprzedać w latach dawniejszych hr. Henckel von Donnersmarck, a i hr. Ballestremowi nie powiodło się lepiej. Stąd wniosek, że naciskiem śruby podatkowej Polska forsuje polonizację Śląska.

Tymczasem są to tylko nieuchronne skutki progresji podatkowej, która przyczynia się do stopniowego likwidowania latyfundjów w Polsce: dość wskazać na rosnące kłopoty ordynacji zamojskiej i inne podobne wypadki. Tylko że książe Pless był jedynym, który zamiast dostosować się do konieczności życia, uciekł się do metod niezależnego suwerena, procesującego się z państwem polskiem na forum międzynarodowem.

Ale wystąpienie „Berliner Tageblatt'u" nie ma bynajmniej charakteru bojowego. Wskazuje on na to, że skargi księcia budzą w świecie „niemiłe echo dla Polski", rozgoryczają ludność niemiecką na Śląsku, ba nawet skarży się, jakoby postępowanie Polski szkodziło interesom robotników (którzy tymczasem właśnie dopiero dzięki przymusowemu zarządowi są wypłacani!), ale to wszystko tylko po to, aby zakonkludować: czy nie lepiej byłoby „oczyścić atmosferę"?

Wspomina więc dziennik berliński, że rząd polski już od dłuższego czasu rozważa, czyby nie poddać polityki personalnej na G. Śląsku zasadniczej reformie i oświadcza, że dopóki te reformy nie zostaną przeprowadzone, sprawa pszczyńska nie będzie sprawiedliwie załatwiona.

Czyżby książe Pless zamierzał teraz przenieść swoją rozgrywkę podatkową z Polską na grunt polsko-niemieckich rokowań dyplomatycznych?

Nowa Rada Ligi Narodów

odbyła dziś pierwsze posiedzenie

GENEWA, 19.9 (PAT). Pod przewodnictwem p. Benesza rozpoczęła się dziś 82 sesja Rady Ligi Narodów, obradującej już w nowym składzie, z udziałem wybranych w poniedziałek nowych członków Chili i Turcji, jak również delegata ZSRR. P. Litwinow zajął miejsce między fotelem delegata polskiego a pustym fotelem delegata Japonji.

Otwierając publiczne posiedzenie, min. Benesz powitał serdecznie nowych członków Rady.

W odpowiedzi komisarz Litwinow oświadczył, że świadomy jest odpowiedzialności, ciążącej na członkach Rady i że pragnie utrzymywać ze wszystkimi przyjazne i lojalne stosunki.

Imieniem Turcji dziękował przewodniczącemu za słowa powitalne minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Bej.

Następnie Rada przyjęła raport min. Barthou, dotyczący prac międzynarodowej Komisji Współpracy Umysłowej. W raporcie swym delegat Francji uczcił pamięć wiceprzewodniczącej Komisji, ś. p. Curie-Skłodowskiej. Przewodniczący ze swej strony podkreślił, że Curie-Skłodowska nietylko była chlubą nauki francuskiej i polskiej, ale oddała także wielkie usługi Lidze Narodów: była ona chlubą całej ludzkości.

Skolei sprawozdawca dla kwestyj mniejszościowych, Madariaga, uzyskał zgodę Rady, aby delegat Australji i Meksyku dopomogli mu w opracowaniu sprawy petycji ks. Plessa, wniesionej na podstawie konwencji górnośląskiej.

Na poufnem posiedzeniu Rada wyznaczyła p. Cheisson komisarzem Ligi Narodów w Bułgarji. Bułgarski minister spraw zagranicznych, Batołow, wyraził zgodę rządu bułgarskiego i dał wyraz zadowoleniu spowodu utrzymywania współpracy między rządem bułgarskim a Radą i Komitetem Finansowym Ligi.

Książe von Pless skarży się

Liga Narodów zawalona jego petycjami

GENEWA, 19.9. (Iskra). Na dzisiejszem porannem posiedzeniu Rady Ligi Narodów zasiadł po raz pierwszy przy stole obrad komisarz Litwinow.

Na porządku obrad znajdowały się m. in. skargi księcia von Pless. Rada Ligi zajęła się niemi tylko formalnie, a to z uwagi na fakt, że von Pless zarzuca Radę Ligi nadal petycjami, co uniemożliwia referentowi — delegatowi Hiszpanji — merytoryczne rozpatrzenie ich i przygotowanie odpowiedniego sprawozdania.

Wobec tego nawału skarg ks. von Pless Rada Ligi przydzieliła sprawozdawcy jeszcze dwóch innych członków Rady Ligi, a mianowicie delegata Męksyku i Australji, którzy wspólnie z delegatem Hiszpanji mają wziąć się do rozpatrywania petycyj ks. von. Pless.

Rozpatrywanie strony formalnej petycji ks. von Pless przez Radę Ligi nie wywołało tu żadnych komentarzy w związku ze znaną deklaracją min. Becka z dnia 13-go b. m., gdyż petycje te wypływają z zobowiązań, przewidzianych przez konwencję górnośląską z 1922 r., opartą na wzajemnych zobowiązaniach dwustronnych Polski i Niemiec, a nie z t. zw. traktatów o ochronie mniejszości narodowych.

Dyskusja

nad wnioskiem polskim

GENEWA, 19.9 (Iskra). Dowiadujemy się, że wniosek polski o generalizację zobowiązań mniejszościowych znajdzie się na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia 6-ej (politycznej) komisji Zgromadzenia Ligi. W imieniu delegacji polskiej zabierze głos min. Raczyński.

Kasowanie emerytur miejskich?

„Oszczędnościowa gospodarka" p. Starzyńskiego

W związku z nowemi zarządzeniami obecnego prezydenta miasta Warszawy, powstają m. in. obecnie projekty, mające jakoby na celu zmniejszenie obciążeń finansowych miasta. Projekty te dotyczą emerytów miejskich, to też już piewsze wiadomości o nich wywołały wielkie wrażenie pośród rzeszy emerytów miejskich.

Podobno na skutek zarządzenia obecnego prezydenta miasta wszyscy emeryci miejscy mają stanąć przed komisjami lekarskiemi, celem stwierdzenia, w jakim procencie są zdolni do pełnienia przez siebie obowiązków. Jeżeli decyzja władz lekarskich wypadnie zadawalająco, mają oni powrócić do swoich zajęć. Rzecz prosta, w tym wypadku masowej redukcji musieliby ulec nowoprzyjęci obecnie urzędnicy magistratu.

Na jednem z posiedzeń dyrekcji miejskiej, obecny prezydent, p. Starzyński, miał wyraźnie oświadczyć, że obecna sytuacja w zakresie obciążenia finansów miasta przez emerytury b. urzędników jest wręcz skandaliczna, że miasto nie będzie ponosiło tych obciążeń oraz, że trzeba przeprowadzić daleko idącą rewizję dzisiejszego stanu rzeczy.

Jak z tego wynika, w losie emerytów miejskich zajdą daleko idące zmiany. Część ich, którą władze lekarskie uznają za zdolnych do służby, zostanie nanowo powołana, ci zaś, którzy otrzymują emerytury, a w czasie swego urzędowania nie całkowicie wywiązywali się z przyjętych na siebie zobowiązań, będą pozbawieni wogóle emerytur. Widać więc, że zamierzana reforma kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla emerytów miejskich, zarówno jeżeli chodzi o ostateczne uregulow. ich stosunku służbowego, jak też prawnie należnych im wynagrodzeń emerytalnych, które w chwili obecnej są zakwestjonowane.

Pogłoski o mających nastąpić zmianach wywołały niesłychany wprost popłoch wśród emerytów miejskich.

Już za trzy dni

Start 19 balonów

do zawodów o puhar Gordon-Bennetta

W niedzielę

Lotnisko mokotowskie, opustoszałe i ciche od chwili zakończenia zwycięskiego Challenge'u, zaczyna znów tętnić gwarem i ruchem przygotowań do drugiej międzynarodowej imprezy lotniczej, a mianowicie do zawodów balonów wolnych o puhar im. Gordon-Bennetta, które odbędą się w tę niedzielę, dnia 23 b. m., o godz. 16-ej.

Balon i załoga

Do zawodów o puhar im. Gordon-Bennetta stają kuliste balony wolne, o pojemności nie większej, niż 2.600 metrów sześciennych. Wypełnione one są gazem lżejszym od powietrza, co umożliwia balonowi wzbicie się w przestworza. Załoga, składa się z dwóch pilotów. Od chwili wzbicia się w górę, kierunek lotu balonu zależy wyłącznie od kierunku wiatru, dotyczy to również szybkości lotu balonów. Warto tu dodać, że przy nagrzewaniu się powłoki balonów dzięki promieniom słońca, nabierają one silniejszej lotności, natomiast w porze nocnej poruszają się wolniej, a o ile niema wcale wiatru — zawisają nieraz nieruchomo. Wobec zmienności wiatru, balon rzadko kiedy płynie w linji prostej. Kilka balonów wypuszczonych zrzędu również nie leci tą samą trasą.

Technika pilota balonowego zbliżona jest nieco do techniki pilota szybowcowego. Musi dobrze znać prądy powietrzne, wykorzystywać kumulusy, t. j. prądy wstępujące, i w odpowiednim momencie zrzucać na ziemię balast, który stanowią woreczki piaskiem, zabierane do gondoli. Długości lotu balonu nie można zgóry przewidzieć. W dotychczasowych zawodach wahała się ona od 12 godzin do 72, co stanowi dotychczasowy rekord.

Zwycięzcą w tych zawodach jest ta załoga, która zdoła dolecieć najdalej, przyczem odległość mierzy się w linji prostej. Każdy z balonów zabiera z sobą 120 worków balastu oraz samopiszący barometr, t. zw. barograf, zaplombowany przez kierownictwo zawodów, który wskazuje wysokość lotu, odległość oraz jest dowodem, że zawodnik nigdzie po drodze nie lądował. Koniecznym warunkiem jest zaopatrzenie pilotów w butle tlenowe, gdyż na wysokości około 5.000 metrów powietrze jest tak rozrzedzone, że piloci muszą się już niemi posługiwać. Zabierają oni również po 5 gołębi pocztowych, za których pośrednictwem przesyłają o sobie wieści.

Lądowanie

Lądowanie na morzu powoduje eliminację balonu z zawodów. To też piloci, których wiatr zapędzi nad brzeg, powiedzmy, Bałtyku, muszą się dobrze zorjentować z jednej strony co do warunków atmosferycznych i siły wiatrów, z drugiej strony, czy posiadają dostateczny zapas balastu, by móc wylądować na drugim brzegu, w Szwecji lub Norwegji. Lądowanie na statku jest dozwolone. W czasie ubiegłych zawodów zdarzyło się ono kilkakrotnie, lecz należy do ryzykownych, gdyż w zetknięciu się z kominem okrętu balon łatwo może spowodować wybuch i pożar nietylko balonu lecz całego okrętu.

Polskie balony

Polskie balony ważą 375 kg., mają więc wagę znacznie mniejszą od balonów wyrabianych zagranicą. Tem się tłumaczą liczne obstalunki balonów dla Szwajcarji i Czechosłowacji. W tegorocznych zawodach poza trzema balonami ekipy polskiej: „Kościuszko", „Polonią" i „Warszawą", startują jeszcze dwa balony szwajcarskie „Zurich" i francuski „Toruń" — oba wykonane u nas w Polsce.

Dla dopełnienia gazem świetlnym startujących w zawodach balonów zainstalowany został na lotnisku mokotowskiem specjalny rurociąg gazowy. Balony będą startowały w kolejności wylosowanej.

Wymiana not

Między Polską a Sowietami

GENEWA, 19.9. W związku z wejściem Sowietów do Ligi Narodów, z inicjatywy rządu polskiego, dokonana została między Polską a Sowietami wymiana not. Noty te potwierdzają to, co było już ustnie wypowiedziane, to znaczy określają, że podstawą stosunków między Polską a Sowietami pozostaną nadal istniejące umowy łącznie z paktem o nieagresji i konwencji o definicji napastnika.

Oficjalna agencja genewska podała tekst obustronnej deklaracji obu państw. Podkreśla się tu, że stosunki polsko - sowieckie są unormowane w sposób sąsiedzki i że stanowią realną gwarancję bezpieczeństwa na wschodzie Europy, stając się częścią systemu gwarantującego pokój wogóle.

Pamiątkowy upominek

dla Macphersona

Dziś rano został przyjęty przez ministra Komunikacji Butkiewicza P. Macpherson, Anglik, biorący w barwach polskich udział w tegorocznym Challenge'u.

Minister Butkiewicz wręczył Macphersonowi pamiątkowy upominek, podkreślając przytem jego wielką ambicję sportową, która w tak silnej konkurencji pozwoliła mu niejednokrotnie uzyskać lepszą punktację od innych zawodników.

Początek nowego okresu czy ślepy tor?

Rosja Sowiecka w Lidze Narodów

GENEWA, 19.9. — Wczoraj Rosja Sowiecka została przyjęta do Ligi Narodów. Fakt ten bezsprzecznie poważnie zaważy na przyszłości nietylko Europy, ale i świata. Niektórzy widzą w przyjęciu Sowietów początek nowego okresu, w którym pokój i wzajemne porozumienie państw będą czynnikami dominującemi. Nie brak jednak głosów krytycznych, które twierdzą, że Liga Narodów weszła obecnie na ślepy tor.

Rosja Sowiecka otrzymała w głosowaniu 39 głosów, to znaczy 11 głosów więcej ponad to, co wynosi statutowa większość dwóch trzecich.

Jeżeli chodzi o głosowanie nad stałem miejscem Rosji w Radzie Ligi, trzeba stwierdzić, że żadne z państw nie głosowało przeciw, a 10 państw wstrzymało się od głosowania. Liczba głosów „tak" wyniosła 40.

Charakterystyczne wypowiedzi wygłoszono przed przyjęciem Sowietów. Wystarczy przypomnieć oświadczenie delegata Szwajcarji, Motta, oraz wielką mowę premjera Irlandji, de Valery, który imieniem 300 miljonów katolików i pół miljarda chrześcijan wystąpił przeciw rządowi sowieckiemu, zarzucając mu zbrodnię prześladowania religji, jako czyn niegodny cywilizowanego współczesnego narodu.

Po ogłoszeniu wyników wyborów na salę wkroczyła delegacja sowiecka, zajmując miejsca obok delegacji Urugwaju, a niedaleko ław polskich. Krótkie przemówienie powitalne wygłosił Sandler, przewodniczący zgromadzenia, a po nim przemawiał Litwinow.

Przemówienie Litwinowa było apoteozą Rosji Sowieckiej, a ponadto bilansem wysiłków rządu sowieckiego i jego zdobyczy w dziedzinie gospodarczej, dyplomatycznej i rozbrojeniowej. Powszechnie przypuszczają, że druga część mowy Litwinowa, będącą wyrazem jego stanowiska w stosunku do bieżących zagadnień politycznych, była uzgodniona uprzednio z min. Barthou.

W kuluarach Ligi przemówienie Litwinowa było oceniane, jako śmiałe i „europejskie". Mimo to słychać było powtarzaną tu tezę, forsowaną przez „L'Action Francaise", że uzasadnienie, jakie dano przyjęciu Sowietów do Ligi i oddanie Sowietom stałego miejsca w Radzie, a mianowicie, że Rosja liczy ponad 160 miljonów ludności, nie jest istotne. Dlaczego więc, powtarza się tu, Chiny, które liczą 400 miljonów mieszkańców i są ośrodkiem dalcko większych zagadnień i problemów na Dalekim Wschodzie, nie otrzymują stałego miejsca w Radzie.

SALA WYPEŁNIONA PO BRZEGI.

GENEWA, 19.9. — W związku z wczorajszym przyjazdem delegacji sowieckiej, która stanęła tutaj popołudniu i zatrzymała się w hotelu „D'Angleterre", władze miejscowe zarządziły specjalnie wzmocnienie służby bezpieczeństwa. Było to konieczne, gdyż przed hotelem i przed salą zgromadzenia zaczął się zbierać tłum, którego postawa nie była zbyt przychylna. Sekretarjat Ligi wprowadził specjalną kontrolę biletów wejściowych.

Gdy na zgromadzenie przejeżdżał p. Motta, tłumy, zgromadzone zaczęły entuzjastycznie manifestować i wznosić okrzyki na jego cześć.

Sala zgromadzenia była wypełniona po brzegi. Po krótkiem otwarciu zgromadzenia przez Sandlera, przewodniczący komisji politycznej, Madariaga, przedstawił zgromadzeninu projekt rezolucji, zalecającej przyjęcie Sowietów do Ligi. Zgłaszając tę rezolucję, Madariaga wyraził jednocześnie życzenie, by w przyszłości i inne państwa, które znajdują się dotychczas poza Ligą, a w szczególności wielka Republika Amerykańska, stały się członkami Ligi.

Po przeprowadzeniu krótkiej dyskusji, oraz zakomunikowaniu wyników wyborów, przewodniczący komisji weryfikacyjnej oświadczył, że rząd ZSRR wyznaczył delegatów na 15 zgromadzenie Ligi: Litwinowa, Potemkina oraz Steina.

Gdy delegaci sowieccy znaleźli się na sali obrad, zostali przywitani oklaskami.

ZWIĄZEK SOWIECKI — MINJATURĄ LIGI NARODÓW.

Przewodniczący delegacji sowieckiej, komisarz Litwinow, w wygłoszonem przemówieniu, dziękował członkom Ligi Narodów za ich pozytywne ustosunkowanie się do Rosji Sowieckiej. Szczególnie serdecznie podkreślił Litwinow zasługi Barthou oraz przewodniczącego Rady. Zaznaczył on, że w okresie poprzednim istniało cały szereg stosunków między Rosją a innemi państwami, które to stosunki były bądź nieuregulowane, bądź wrogie. Metoda izolacji, jaką próbowały zastosować państwa nieprzychylne Sowietom, załamała się. Wydarzenia, rozgrywające się na świecie oraz wielkie rozmiary światowego kryzysu wykazały, że pozytywne unormowanie stosunków gospodarczych i politycznych w świecie będzie niemożliwe, jeżeli Rosja pozostanie poza kręgiem działalności i nie będzie brała czynnego udziału w pracach nad usunięciem przyczyn, powodujących katastrofy polityczne i gospodarcze. Obecnie ten stan rzeczy należy do przeszłości.

Następnie stwierdził Litwinow, że Liga Naordów nie zawiera w swych założeniach ideowych i organizacyjnych niczego takiego, coby mogło stać w sprzeczności z zasadami Sowietów i sprzeciwiać się ich współpracy z tym organizmem. Związek Sowiecki, grupując w sobie około 200 różnych narodów, żyjących i działających według jednakowych praw, jest sam już jakby minjaturą Ligi Narodów. Dla Związku Sowietów niema ani mniejszości, ani większości narodowych, istnieją tylko równouprawnione republiki i narody.

Następnie Litwinow poświęcił wiele uwagi w sprawie zabezpieczenia pokoju i udziału Sowietów w dotychczasowych pracach nad poprawą stosunków politycznych.

Po zakończeniu posiedzenia delegacja sowiecka odjechała samochodem, witana przez grupę komunistów, oraz wśród nieprzyjaznych okrzyków tłumu, wznoszonych pod adresem Sowietów.

Po przyjęciu Sowietów do Ligi

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, 19.9. (PAT). Prasa dzisiejsza szeroko omawia sprawę przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów, oraz wczorajszą mowę Litwinowa. Naogół powiedzieć można, że z wyjątkiem kilku głosów sceptycznych, słowa komisarza Litwinowa wywołały w prasie prawie jednomyślne zadowolenie. Opozycja, która ujawniała się ze strony niektórych dzienników konserwatywnych, znajduje obecnie swój wyraz tylko w sprawozdaniach nieco ironicznych o ceremonji przyjęcia Z.S.R.R. ale nawet wśród tych dzienników wiele nie waha się podkreślić zrozumienia dla polityki, która doprowadziła Sowiety do Genewy. W polityce tej pragnie się widzieć jedynie nowe zwycięstwo pokoju.

Prawicowy „L'Ordre" pisze: Liga Narodów szczęśliwie zmienia swój charakter. Przywróciła ona do życia koncert europejski, który zamiast dekretować pompatyczne i daremnie koniec wojen, usiłuje skromnie i z korzyścią zapobiegać im. Zw. sowiecki istnieje — z tego trzeba sobie zdać sprawę a zwłaszcza z tego, że ogromna potrzeba pokoju jest obecnie gwarantem jego szczerości.

Według „Echo de Paris" świat znajduje się wobec Niemiec, posiadających ustrój mobilizacji wojennej. Powinniśmy — zaznacza pismo — myśleć o tem, że w każdej chwili może nastąpić z ich strony gwałt. Wobec czego należy przygotować się do odparcia tego gwałtu. Dzień wczorajszy pod pewnemi względami był częścią tych przygotowań.

„Petit Parisien" oświadcza: przemówienie Litwinowa wywołało bardzo silne wrażenie. Uważane jest ono jako uroczysta obietnica, że Sowiety uczynią wszystko dla pożytecznej współpracy z innemi narodami nad wspólnem i cennem dobrem — pokojem.

Według „Petit Journal" Liga Narodów, która przed kilku miesiącami chyliła się, jak się zdaje, ku upadkowi, zaczęła żyć nowem życiem i odmłodziła się, co pozwala żywić jaknajwiększe nadzieje.

Zdaniem „Excelsiora" wstąpienie ZSRR do Ligi jest raczej środkiem niż celem. Dyplomacja angielsko - francusko - włoska zmierza do odprężenia od Wschodu, gdzie wojna mogłaby się stać powszechnem zarzewiem. Odprężenie na Wschodzie jest pierwszym warunkiem odprężenia w Europie, ponieważ powstrzymałoby intrygi, zmierzające do wciągnięcia ZSRR, Anglji i Francji do konfliktu azjatyckiego dla ułatwienia rewizji gwałtownej traktatów europejskich.

Możliwość strajku górników w Anglji

LONDYN, 19.9 (PAT). Właściciele kopalń w Południowej Walji wyrazili gotowość poddania konfliktu z górnikami całkowicie bezstronnemu sądowi rozjemczemu. Górnicy natomiast domagają się, aby sąd rozjemczy składał się z fachowców, obeznanych ze sprawami przemysłu węglowego i handlu węglem.

Narazie sytuacja pozostaje bez zmian, w prasie jednak zaznacza się pewne zaniepokojenie w związku z zapowiedzianemi na 30 b. m. zebraniami górników. Możliwe, że po zebraniach tych wybuchnie strajk we wszystkich południowo-walijskich kopalniach.

Głód grozi spalonemu miastu Nome

NOWY JORK, 19.9 (PAT). Miastu Nome na Alasce, które wskutek pożaru uległo prawie całkowitemu zniszczeniu, zagraża obecnie głód. Szereg okrętów otrzymał rozkaz jak najszybszego dostarczenia środków żywności. W mieście, które liczy około dwu tysięcy mieszkańców, wprowadzono obecnie racjonalny podział żywności i zorganizowano oddziały, uniemożliwiające dokonywanie grabieży.

Jak słychać, pożar powstał od iskry, która padła na drewniany dach jednego z domów.

Porcja oleju rycynowego jako kara

HAWANA, 19.9 (PAT). W związku z pogłoskami o nowych planach rewolucyjnych wydano szereg zarządzeń, a m. in. umieszczono na dachu pałacu prezydenta republiki oddział żołnierzy z karabinami maszynowemi.

Redaktor jednego z pism, który poddał krytyce reorganizację armji kubańskiej, został porwany przez grupę uzbrojonych ludzi, wywieziony z Hawany i zmuszony do wypicia większej porcji oleju rycynowego. Ostrzeżono go, by na przyszłość zaniechał swych ataków.

HAWANA, 19.9 (PAT). B. prezydent Kuby, Machado, schronił się w republice San Domingo, której prezydent kategorycznie odmówił żądaniu rządu kubańskiego wydania Machada.

Katastrofa kolejowa na szlaku Herby—Gdyn'a

CZĘSTOCHOWA, 19.9 (tel. wł.). We wtorek na stacji Miedno, położonej na linji kolejowej Herby Nowe — Karsznica, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy, pociąg osobowy Nr. 411 wpadł na pociąg towarowy Nr. 471. Wskutek zderzenia wykoleiły się trzy wagony pociągu osobowego. Szczęśliwym trafem wszyscy pasażerowie wyszli cało, z wyjątkiem jednego, niejakiego Ryszarda Makuscha z Zawiercia, który odniósł lekkie kontuzje. Katastrofa spowodowana została przez niedbalstwo dyżurnego ruchu, Miarki, który zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Nasze zegary idą źle

Sensacyjny wynalazek Czecha

Wielką sensację wywołała w Czechach wiadomość o ciekawem odkryciu niejakiego Turmera. Opracował on nowy typ zegara, który określa jako „zegar światowy".

Określenie, na czem ten zegar polega, zamieszczone w opisie jego dla celów patentowych, brzmi jak następuje:

Nowy zegar światowy, złożony jest z mechanizmu zegarowego, ze stałym, podzielonym na 24 godziny, cyferblatem ponumerowanym u góry od lewej do prawej strony, u dołu od prawej do lewej, oraz z umieszczoną na nim przezroczystą płytką ze znakami wskazującemi wszystkie czasy na kuli ziemskiej, która tem się odznacza, że obraca się w kierunku odwrotnym do kierunku wskazówek w obecnych zegarkach i zawsze wskazuje godzinę według wszystkich czasów przyjętych na świecie, pokazując jednocześnie przy pomocy specjalnego znaku czas miejsca, w którem zegar się w danej chwili znajduje.

P. Turmer w następujący sposób opisuje znaczenie swego wynalazku:

Od 400 lat nasze zegarki idą źle. Z odkryciem Kopernika, które dało ludzkości wiadomość, że ziemia jest kulą obracającą się dokoła swej osi z zachodu na wschód, należało także zmienić bieg zegarów. W dziwny sposób nie zwrócono na to uwagi przez 400 lat. Zagadnienie to rozwiązuje dopiero mój zegar.

Rozstrzelanie 12 spiskowców w Guatemali

NOWY JORK, 19.9 (PAT). Skazani na karę śmierci za udział w spisku w Guatemali w liczbie 12, zostali rozstrzelani.

Jak wiadomo, spisek miał na celu dokonanie zamachu na wybitne osobistości, w tej liczbie na prezydenta Republiki, oraz ograbienie banków i domów prywatnych.

Spiskowcy rekrutowali się głównie spośród byłych polityków.

Delegat Japonji

TOKJO, 18. 9. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysyła specjalnego pełnomocnika do Europy i Stanów Zjednoczonych. Jego zadaniem będzie poinformowanie japońskich przedstawicieli dyplomatycznych o obecnym stanie rzeczy w Japonji oraz nawiązanie ściślejszego kontaktu między tymi przedstawicielami a centralą w Tokjo.

Delegat ten, b. ambasador japoński we Włoszech, Yoszida, wyjeżdża w początkach października przez Syberję do Moskwy, skąd uda się w dalszą drogę, by zczasem przez Stany Zjednoczone powrócić o Japonji.

Osobliwe prawa żydowskiego adwokata

Krętactwo i cyniczne kpiny

W prowincjonalnem wydaniu „Kurjera Porannego" ukazał się dzisiaj w rubryce „Z sądów" artykulik, który poniżej przedrukowujemy w całości:

„Sąd polski w przeddzień „sądowego" dnia.

Choćby się mogło narazić ojczyznę na skargę mniejszości do Ligi Narodów, niepodobna nie wyrzec słów kilku o incydencie, który miał wczoraj miejsce w Sądzie Grodzkim na Zielnej. W sprawie nietyle głośnej, ile dostatecznie okrzyczanej: dwu młodych ludzi, oskarżonych o nieproszoną wizytę w godzinie popółnocnej u dziennikarza Z. — rozprawa nie odbyła się. Przyczyną było przywiązanie adwokata G., pełnomocnika dziennikarza niewcześnie odwiedzonego, do tradycji ojców i nakazów religji mojżeszowej. Adwokat G. oświadczył, że stawać w sprawie nie może, albowiem po 12 w południe żaden pobożny żyd w przeddzień sądnego dnia pracować nie może. Sprawiedliwość polska uchyliła czoła przed nieskalaną ortodoksyjnością adwokata, a bezwątpienia liczni klienci „złotoustego" potrafią wyrazić mu hołd za wyznaniową nieustępliwość. Publiczność liczna i różnorodna ze stanowiska hitlerowskiego, opuściła salę sądu ze wzruszeniem: są jeszcze na świecie, a zwłaszcza w Warszawie, prawdziwie nabożni ludzie, ku zbudowaniu wszystkich, nawet niewiernych...

Ale rzecz dziwna: wszystkie sklepy żydowskie, a jest ich kilka w naszem mieście — otwarte. Sala sądu opustoszała o godz. 11 i pół. W tej chwili jest już trzecia popołudniu, a sklepy dalej handlują, a ich właściciele dalej przyjmują pieniądze, wydają resztę i cośniecoś zarabiają. Jak się to dzieje? Czy ci ludzie nie myślą o zbawieniu duszy? Zapomnieli o nieprzebaczalnym grzechu, jakiego się dopuszczają?

Zapytaliśmy ludzi światłych. Powiadają: O piątej popołudniu zaczyna się święto. Nie wcześniej; zakon nie sprzeciwia się pracy w przeddzień święta do godziny 5-ej. Widocznie adwokat G. ma swoje osobliwe prawa. I korzysta z nich, kiedy uważa za stosowne. A naiwni ludzie, dla których 18 września jest dniem powszednim — wierzą...

Wielka to rzecz wiara, ale nie należy ona i nie powinna należeć do szeregu przepisów proceduralnych. Nabożność przesadna, celowa interpretacja praw religijnych dla odroczenia procesu — rzecz to nie do naśladowania. Gdybym był sędzią, powiedziałbym adwokatowi: Mógł pan prosić, abym sprawę pańską rozpoznał o dziewiątej, mógł pan już dawno prosić mnie o przesunięcie terminu na dzień inny, mógł się pan zastąpić, bo niema opatrznościowych adwokatów; a przedewszystkiem nie powinien był pan stawać przed sądem oficjalnie z religijną inwencją, która godziwie wytłumaczyć się nie da. Sprawa pójdzie kiedyindziej, oczywiście; ale nie jest dobrem zapoczątkowanie dla celów, mnie, sędziemu, jeszcze niezrozumiałych, sposobów, które rażą i mogą się wydać wybiegiem. Tem przykrzejszym, że zahacza o kwestję wiary.

Publiczność, wśród której sporo było pięknych twarzyczek o „smutnych ustach i wspaniałych a aroganckich oczach", jak mówi Paul Morand, wysłuchałaby rozprawy.

lo".

„Szupas" — a polityka

Zwyczaj sprzed 63-ch lat... w 1934-tym roku

W ub. tygodniu wezwano na posterunek policyjny w Zakopanem p. Wł. Bałabuszyńskiego, mieszkańca tegoż miasta, stud. Akad. Górniczej w Krakowie. Pan B. znany jest, jako działacz narodowy wśród wiejskich placówek. Wezwanemu oświadczono, że decyzją starosty musi być „odszupasowany" etapami do Krakowa, jako „miejsca przynależności". Rozporządzenie to umotywowano ustawą z dn. 27-go lipca... 1871-go roku.

Mimo reklamacji p. B., że od 3-ch lat mieszka i pracuje w Zakopanem, i że nie jest przygotowany do natychmiastowego wymarszu, kierownik posterunku, komisarz Berent, polecił eskortującym policjantom niezwłocznie wyruszyć w drogę.

Podróż do Krakowa trwała dwa dni, przyczem odbywała się „na piechotę", od jednego posterunku do następnego. Pan B. musiał defilować w towarzystwie uzbrojonej eskorty przez Poronin, Szaflary, Nowy Targ, Rawę, Chabówkę, Jordanów itd., aż do Krakowa, gdzie odstawiono go, jako „przynależnego" do gminy Kraków, do miejscowego Wydziału Opieki Społ.

Oczywiście, okazało się, że cała operacja nie miała żadnych podstaw prawnych. W myśl obowiązujących ustaw gmina nie ma obowiązku opieki nad obywatelem, który dłużej niż rok przebywa w innej gminie, tembardziej, jeżeli ten obywatel bynajmniej o opiekę nie prosi.

W ten sposób p. B. znalazł się w Krakowie bez środków do życia i chyba... będzie znów „odszupasowany" do Zakopanego.

Trzeba dodać, że nie jest to pierwszy wypadek stosowania takich pomysłowych wynalazków w stosunku do działaczy narodowych w Zakopanem. Niedawno „odszupasowano" w podobny sposób p. Kamieńskiego, kierownika placówek wiejskich Str. Narod.

Niewiadomo, czy powodem akcji p. starosty jest ignorancja obowiązujących ustaw, czy też poprostu — samowola.

Krwawę porachunki na Starem Mieście

Sabina Osiecka, b. właścicielka domu schadzek (Piekarska 7), miała „pensjonarjuszkę" Helenę Gawendę, która przed rokiem porzuciła O. i urządziwszy lokal przy ul. Wąski Dunaj 4/6, zaczęła „pracować" na własną rękę. O. namawiała G., aby wróciła do niej. Gdy to nie poskutkowało, Osiecka zaczęła terroryzować G., urządzając awantury, w nadziei, iż właściciel domu wymówi G. mieszkanie za zakłócenie spokoju.

Pewnego dnia O. wpadła do mieszkania Gawendy i pobiła ją dotkliwie. G. z przestrachu zachorowała i przewieziona została do szpitala. G. skierowała sprawę o pobicie na drogę sądową, podając za świadka 60-letnią Bronisławę Kaczmarską, która posługiwała u Osieckiej. Ostatnia, obawiając się, iż zeznania świadka mogą wypaść na jej niekorzyść, postanowiła Kaczmarską usunąć. Wczoraj w południe do mieszkania szewca J. Wasilewskiego (Kamienne Schodki 1) wtargnęła Osiecka, w towarzystwie przyjaciela Tomasza Lebiegi i kolegi jego, Teofila Góreckiego (Brzozowa 20). Tam rzuciła się na Kaczmarską, zadając jej ciosy nożem. Gdy staruszka, zalewając się krwią, uciekła do sklepu spożywczego Julji Stolarskiej (Bugaj 13), Osiecka wraz z towarzyszami podążyła za staruszką, szturmując do drzwi mieszkania Marji Berlikowskiej, przypuszczając, że Kaczmarska tam się ukryła. Gdy po wyważeniu drzwi okazało się, że staruszki niema, Osiecka z nożem wybiegła na ulicę, atakując przechodniów. Utworzyło się zbiegowisko.

Tłum przybrał groźną postawę, usiłując rozprawić się z napastnikami, towarzysze Osieckiej ratowali się ucieczką, sprawczyni zaś wpadła na podwórze domu Brzozowa 20, gdzie jedna z lokatorek uderzyła ją łatą drewnianą w prawą rękę. Gdy O. puściła nóż i upadła, ta sama kobieta sprawiła Osieckiej tęgie lanie, druga zaś lokatorka oblała ją wodą. W tym momencie nadbiegło 2-ch policjantów, którzy przewieźli Osiecką do 2-go komis., dokąd również jeden z lokatorów przewiózł Kaczmarską. Tam lekarz Pogotowia stwierdził u staruszki 3 rany cięte karku i lewego ramienia. Po opatrunku przewiózł K. do domu. Osiecką, po spisaniu protokułu, przewieziono do Urzędu Śledczego.

Zaznaczyć należy, iż Osiecka ma już 3 sprawy karne, m. in. za czerpanie zysku z nierządu, w związku z czem policja swego czasu opieczętowała jej dom schadzek przy ul. Piekarskiej 7. Obecnie przybywa jeszcze czwarta sprawa — za usiłowanie zabójstwa Kaczmarskiej.

WIEDEŃ, 18. 9. — Delegacja austrjacka w Genewie złożyła wyjaśnienie, że sprawa powrotu Habsburgów do Austrji nie jest w danej chwili aktualna.

BERLIN, 18. 9. — Wczoraj wieczorem gwałtowana ulewa z orkanem nawiedziła część gór Harcu, wyrządzając olbrzymie szkody. Na znacznej przestrzeni komunikacja kolejowa została przerwana.

Rosja w Lidze

A stałe miejsce Polski?

Związek Socjalistycznych Republik Rad zasiadł od wczoraj, 18-go września 1934, w Zgromadzeniu Ligi Narodów i na stałem miejscu w Radzie. Raz jeszcze widać, że obok wschodniej prawdy z przed wieków, włożonej przez Koheleth-Ekklesiastę w usta Salomona: nil novi sub sole, czyli jak powiada Ben Akiba w Gutzkow'a sprzed stu lat Uriel'u Acosta: wszystko to już było, zachowuje swą moc starsza prawda grecka Heraklita: panta rhei, wszystko płynie. Od lat siedmnastu, gdy na olbrzymią przestrzeń Rosji Sowieckiej zaczęto patrzeć jako na wielką wyrwę w światowym obszarze prawa międzynarodowego, lub od piętnastu, gdy Sowiety urzędowo mawiały o niejakiej Lidze Narodów, dużo upłynęło treści i szumu życia w świecie.

Między swoistą odmiennością Sowietów a także wcale nie tak znowu niewzruszoną powłoką starego świata zaczęły się sączyć, a potem płynąć, styczności. Zresztą Liga Narodów niezbyt zagląda w zęby koniom, które przychodzą poić się nad brzegi Lemanu, a upajać się powiewnym szmerem Paktu-Covenantu. W niejednym kraju, wielkim, średnim lub małym, należącym do Ligi, zaczęły się dziać w pewnym 20-tym wieku rzeczy, o których nie śniło się filozofom 19-go.

Górę wzięło w Genewie przekonanie, niedalekie jednomyślności, że samo wejście państwa, liczącego 165 miljonów mieszkańców, do Ligi Narodów, czyli większe przybliżenie się jego do świata i pojęć jako-tako powszechnych, oddziaływa siłą rzeczy na opadanie jaskrawości wewnętrznych, a bardzo ułatwia współdziałanie międzynarodowe.

Sowiety ujawniły gotowość wejścia do Ligi, gdy poczuły się nieco przyciśnięte przez Japonję w Azji i przez Niemcy w Europie, a zarazem zachęcone wyjściem Japonji i Niemiec z Ligi. Mówi się, że łudzą się, licząc na pomoc Ligi w tych grożących starciach, szczególnie z Japonją. Zapewne nie łudzą się, bo poprostu na to nie liczą, szczególnie na Dalekim Wschodzie, gdzie podpierają się raczej porozumieniem ze St. Zj. Ameryki. W tem zaś, na co liczą, a mianowicie, że przynależność do Ligi conajmniej im nie zaszkodzi w Azji wobec Japonji, a pomoże w Europie przeciw Niemcom, zapewne się nie mylą. Jeśli nie targowano się z niemi zbytnio w Genewie o te korzyści na rzecz ZSRR, to napewno nie dla pięknych oczu p. Litwinowa za szkłami, ale dlatego, że zbiegają się one z korzyścią na rzecz pokojowych usiłowań Ligi.

Przyjęcie było grzeczne, z zaproszeniem, które zresztą stanowiło tylko oprawę dla głównego zdania dłuższej odpowiedzi ZSRR z 15-go b. m. na to zaproszenie:

— Rząd Sowiecki zobowiązuje się przestrzegać wszelkich zobowiązań międzynarodowych i wszelkich postanowień, mających charakter obowiązujący dla członków, zgodnie z art. 1 paktu Ligi Narodów.

Polska, bardzo słusznie, nietylko zajęła, ale także okazała, stanowisko całkowicie chętne wstąpieniu ZSRR do Ligi, zarówno w krótkiem przemówieniu p. min. spr. zagr. Becka w komisji politycznej Zgromadzenia 17-go b. m., jak w poprzedniem porozumieniu bezpośredniem z Sowietami, którego śladem zewnętrznym jest wymiana not z 10-go b. m. o pozostawieniu w pełnej mocy umów dwustronnych polsko-rosyjskich, co wczoraj 18-go b. m. podano do wiadomości.

Spodziewano się jednak powszechnie w Polsce, że jednocześnie z wejściem ZSRR do Ligi i na stałe miejsce do Rady także Polska uzyska stałe miejsce w Radzie, bo to właśnie była chwila potemu, a rzeczowe uzasadnienie jest oczywiste.

Nie znajdzie przeto wcale zrozumienia w kraju lekceważące, ale i zdumiewające, machnięcie ręką w dzisiejszej Gaz. Pols. nr. 260:

— ...taki czy inny fotel w Genewie.

Najzupełniej niespodziewanie pismo obozu pp. pułkowników, zwykle bardzo pióropuszowe, zapisało się pod znaki naczelnej zasady wspomnianej na wstępie mądrości salomonowej w zbiorze Koheleth-Ekklesiasty:

— Vanitas vanitatum et omnia vanitas... Marność nad marnościami i wszystko marność.

Czegośmy się doczekali w piśmie pp. pułkowników!

Ale wiemy też czego... nie doczekaliśmy się w Genewie.

St. St.

Adolf Nowaczyński

Gołąbki

Funkcjonarjusze Śląskiej Straży Granicznej wpadli w pierwszej połowie sierpnia na trop już całkiem fenomenalnej, fantastycznej, fascynującej, imponującej afery przemytniczej z Niemiec. Tak jest: z Niemiec. Nad granicą w miejscowości Brzeziny zauważono w ostatnich miesiącach jakieś za gęste i za częste przeloty gołąbków pocztowych tam i spowrotem.

Rozpoczęto śledzenie. Za specjalnem zezwoleniem lokalnych władz kompetentnych pozwolono strażnikowi zastrzelić jednego gołębia pocztowego. Po rozpatrzeniu okazało się, że ptaszyna miała doczepioną ampułkę... A w ampułce ładunek rtęci...

Energiczne dochodzenia śledcze wykazały, że niewinne gołąbki przenosiły czy przewoziły z Niemiec wielkie ilości nietylko żywego srebra, ...ale również drogie lekarstwa i apteczne preparaty oraz... śnieg.

„Śniegiem" nazywają specjaliści paryscy białe proszki, pyłki morfiny, kokainy, heroiny i jeszcze innych narkotyków (peyotel?).

Powoli, śledząc ustalono pierwszą grupę szmuglerów trucizn. Oczywiście „sami swoi", niewiniątka... Do niczego złego się nie poczuwają i nie przyznają, sami jako te gołąbeczki, nad śnieg bielsze. Listę wplątanych w gołębią aferę kontrabandytów - recydywistów władze wnet podadzą do publicznej wiadomości.

Będzie teraz ciekawe wybadanie czy tą drogą („gołębim szlakiem") nie dostawały „śniegu" dwie niedawno nakryte centrale-hurtownie. Pierwsza z nich to zamknięta niedawno drogierja p. Weingarta, której drogocennego materjału dostarczał p. „Brandes" z domu Orjan Nadel i skąd rozchodziła się na Warszawę w „dobrych" miesiącach po 100 porcyj (zastrzyków) dziennie. Druga centrala, która też mogła dostawać koko „gołębim szlakiem"... to ta firma, której proces zaczął się w Warszawie wczoraj. Odkryć ewentualnie te niebezpieczne związki (**liaisons dangereux**) da się chyba łatwo.

Otóż, co do tej drugiej firmy zaszedł splot czy skład okoliczności ani obciążających, ani łagodzących, ale interesujących i ciekawych i to... z... literaturą prześmiesznie związanych.

Rzecz jest mianowicie taka, że tegoroczną nagrodę medjolańskiej firmy wydawniczej Mondadori, wzięła pono powieść Alfreda Segré, dająca jako centralną postać („bohatera"), żyda z **Polski**, mającego **jednego** syna, żyda już zbogaconego, który poprostu dla sportu, z pasji, z zamiłowania trudzi się czy też **zabawia** przemytem kokainy. Doprowadza go ten nałóg do ciężkiej rozprawy sądowej w... **Kairze** i do tragicznego konfliktu z synem.

Otóż centralna figura rozprawy sądowej, która od wczoraj toczy się w Warszawie, bogacz Melech Halpern jest rodem z **Polski**, ma syna **jedynaka**, był „królem kokainy", notowanym w (ewidencji) policji włoskiej, tureckiej, amerykańskiej, bułgarskiej, węgierskiej z patentem czy dyplomem Ligi Narodów (komisja do walki z opjum), także w **Kairze** miał rozprawę sądową i także tam w Kairze został skazany (5 lat).

Syna w powieści Alfreda Segré nazywają potocznie Bobim czy Bobem. Syn Melecha Halperna nosi pieszczotliwe imię... Bumi. Powieść włoska nosi tytuł: „Agenzia Abraham Lewis". Wersja polska zaczęła się w rzeczywistości wczoraj w Warszawie. Pochodzenie „polskie" żydowskiego króla narkotyków nie jest w tym wypadku czemś najważniejszem. Polska dostarcza czy też eksportuje kryminalistycznych semitów całemu światu, wszystkim krajom i wszystkim stolicom od Szampanji do Szanghaju, od bieguna do bieguna (Pole po niemiecku). Produkcja przemytników też u nas największa. Jesteśmy klasycznym krajem kontrabandy. Szmuglerów w naszych więzieniach siedzi tylu, ile w czterech mocarstwach sąsiednich razem. Przemytników mamy chyba dwukrotnie tyle, co przemysłowców, a dziesięciokrotnie tylu, co Przemysławów. Tak więc ani Abranam Lewis (Segre) ani Melech Halpern nie są jakimiś rarytasami, ani asami. Melechów szmuglerskich jest wielu, szczególnie obecnie w erze żydowskiego bojkotu Niemiec. Przemycają stamtąd futra i jedwabie, zapalniczki, biżuterję, sacharynę, a ostatnio, jak się okazało, nawet... jelita, całe wagony jelit... (banda Badewitza, Birnbauma i Rosnera).

Za szmugiel koko i śniegu z hitlerowskich Niemiec siedzi w kryminałach naszych stosunkowo nie tak dużo amatorów, bo najwyżej stu i to z różnych nawet małych „corporeszen" i braj-brithów.

A jeżeli na obecnej rozprawie żyjącego sobowtóra z powieści Segre będą mu bardzo dokuczali rojalistycznymi złośliwościami od „królów kokainy", czy jak tam, to będzie mógł na swoją obronę przytoczyć jednak kilka szczegółów odciążających.

Najpierw, że do korony mu jeszcze bardzo daleko, skoro niedawno w New - Torin, kiedy przybyl czy przybił do przystani parowiec „Ile de France" (z Hawru), wypakowano kilkadziesiąt paczek z tajemniczymi napisami: „Ostrożnie! Szklanne zabawki dla dzieci"... Nadawca, kupiec zbożowy Nachimnson. Kokaina i heroina, wartości 1.500.000 dolarów istotnie w zabawkach i dosłownie w szklanych.

Dwa: Rodzina Sassoon. Familja Sassoon. Dom Bankowy w Bombaju, poczem w całym szeregu wielkich miast Chin, Indyj i Indochin. W Londynie grają dziś wielką rolę. Baroneci. Jeden podsekretarzem stanu w lotnictwie. Zaczynali skromnie od szmuglu opium i haszyszu dla azjatyckich narkomanów. Stwierdza to szeroko w ostatniej swej książce, reportażu azjatyckim, E. E. Kisch. Można przeczytać. Na głos.

No, a trzecie, że to leży już w naturze, jak to mówią, we krwi pewnych gałęzi rodziny Halpern. I to jest niepozbędne. Poza tem mogą być niewinne, miłe, delikatne, kochliwe, gruchające, jako te gołąbki, gołębusie, gołąbeczki... Ale, że czasy są trochę bardzo ciężkie, że pieczone gołąbki też nie idą same do gąbki, więc można i wypadnie także nieco pofiglować ze szmuglem. Jest nadto taka przemycana morfinka znacznie silniejsza w skutkach i emocjach od legalnej, zapisanej przez doktora... Nadto każdy przyzna, że bądź co bądź do szwarcowania heroiny trzeba nieco heroizmu, ryzyka, hazardu, igrania z panem Władzą...

All right, czyli çi git, jak mówią Francuzi. Ale poco w to zamieszane także gołąbki i do tego pocztowe?

Wzmocnienie pogotowia wojennego we Włoszech

zyskało entuzjastyczne przyjęcie

RZYM, 18.9. Rada ministrów uchwaliła szereg doniosłych rozporządzeń w sprawie wzmocnienia pogotowia wojennego.

Tak więc pierwsza ustawa wprowadza powszechne przygotowanie młodzieży w wieku od 8 do 21 roku, przyczem to przygotowanie odbywać się będzie w trzech organizacjach: fizyczne i moralne — w organizacji młodych faszystów, w zakresie sportów i higjeny — organizacji awangardzistów i wreszcie w formacjach milicji bezpieczeństwa.

Obywatel włoski uznany zostaje za żołnierza z chwilą ukończenia lat 18. Od tej chwili w ciągu trzech lat jest on w organizacji faszystowskiej, a od roku 21 — w ramach wojska.

Druga ustawa zawiera postanowienia co do szkolenia rezerwistów. Obowiązuje ono w ciągu lat dziesięciu po odbyciu służby w szeregach.

Ostatnia wreszcie ustawa dotyczy kursów wojskowych w szkołach średnich i wyższych. Już od obecnego roku szkolnego wprowadzone będzie w męskich szkołach średnich i wyższych nauczanie przedmiotu kultury wojskowej. Kto nie zda egzaminu z tej kultury, nie będzie mógł przejść do następnej klasy, a studenci nie będą dopuszczani do końcowych egzaminów, jeżeli nie ukończą kursów wojskowych.

RZYM, 19.9. (PAT). Prasa entuzjastycznie komentuje wczorajsze uchwały Rady Ministrów, wzmacniające pogotowie zbrojne narodu włoskiego. Dzienniki widzą w uchwałach tych realizację, niedawno wypowiedzianych słów Mussolini'ego: „Stawać się będziemy coraz bardziej narodem militarystycznym, którego życie polityczne, gospodarcze i duchowe będzie dostosowane do konieczności wojskowych".

„Giornale d'Italia" pisze, iż historyczna data 18 września oznaczać będzie w dziejach Włoch nowy wielki dzień. Wśród wielu reform regime'u faszystowskiego żadna może nie jest tak doniosła, jak reforma z 18 września. Opiera się ona bowiem na zasadzie, że obowiązki żołnierza i obywatela w państwie faszystowskiem są identyczne.

O zwycięstwach i klęskach

Oryginalna polemika włosko-jugosłowiańska

RZYM, 19.9 (PAT). „Giornale d'Italia" poświęca całą stronę wyjaśnieniu zatargu włosko-jugosłowiańskiego, który znalazł swój wyraz w odwołaniu delegacji włoskiej na Kongres Unji Międzyparlamentarnej, odbywającej się w Białogrodzie.

Dziennik włoski ogłasza najprzód artykuł dwutygodnika włoskiego „San Marco", wydawanego w Zarze. Pismo to wszczęło polemikę z „Jadranskim dniewnikiem", wychodzącym w Splicie, który lekceważąco oceniał włoską politykę Albanji, pisząc, że nie nastraszy ona tych, którzy nigdy nie zaznali bojaźni.

Dwutygodnik włoski „San Marco" przypomniał Jugosławji ucieczkę Serbów z Kosowego Pola przed wojskami tureckiemi, ucieczkę wojsk serbskich pod Śliwnicą przed Bułgarami oraz ucieczkę armji serbskiej w r. 1915 przed armją Mackensena.

Na wystąpienie to odpowiedziało białogrodzkie „Wreme" obszernym artykułem p. t. „Bohaterom spod Caporetto". W artykule tym, po wyliczeniu różnych porażek i klęsk armji włoskiej w Afryce i Europie, „Wreme" pisało, że Włosi, uciekając spod Caporetto, pobili rekord paniki.

W odpowiedzi na te zarzuty „Giornale d'Italia" ogłasza szereg dokumentów i świadectw obcych, przeważnie niemieckich i austrjackich, dowodząc, że Włosi przy defensywie wykazali zaciekły opór, a pod Vittorio Veneto zadali Austrji cios śmiertelny.

Komentując powyższe dokumenty Virginio Gajda pisze, że zwycięstwo włoskie, które zniszczyło imperjum austro-węgierskie, otworzyło drogę, wiodącą do powstania państw sukcesyjnych. Zwycięstwo Włoch stało się początkiem zwycięstwa sojuszników. Serbja natomiast — pisze Virginio Gajda — która zdobyła swoje obecne granice nie na polu walk, ale przy stole dyplomatycznym, zawdzięcza wszystko zwycięstwu żołnierza włoskiego i marynarce włoskiej, którą obecnie znieważa.

MADRYT, 18.9. — Wykryto tu spisek socjalistów i komunistów przeciwko rządowi. Spisek miał na celu wymordowanie wszystkich ministrów, poczem spiskowcy mieli opanować stolicę i ogłosić dyktaturę proletarjatu.

KONKURS

Czy i jak Międzynarodowe Zawody Lotnicze odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci?

W związku z dużem zaciekawieniem, z jakiem spotkał się Challenge nawet wśród najmłodszego pokolenia, redakcja naszego pisma działu „WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO" chciałaby zgrupować materjał, umożliwiający zorjentowanie się, w jakim kierunku rozwijają się i wokół czego grupują się zainteresowania naszej młodzieży. Chodzi tu szczególniej, jaki jest stosunek do lotnictwa.

Ogłaszamy ankietę z nagrodami:

CZY I JAK MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE ODBIŁY SIĘ NA ZAINTERESOWANIACH, ZAJĘCIACH, ZABAWACH NASZYCH DZIECI?

Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczemi Międzynarodowemi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

NAGRODY:

Pierwszą nagrodę będzie stanowić znane wydawnictwo encyklopedyczne Trzaski, Everta i Michalskiego „Słownik geograficzny" w pięknej oprawie (cena księgarska 72 zł.). Pozatem przyznanych będzie 25 cennych nagród książkowych, na które złożą się książki, ofiarowane przez firmy: Trzaska, Evert i Michalski, Gebethner i Wolff, M. Arct, „Książnica - Aatlas", „Rój" i „Dom Książki Polskiej". Wśród wydawnictw, przeznaczonych na nagrody, znajdą się popularne tomy bibljoteki „Wiedzy" Trzaski, Everta i Michalskiego, największe sukcesy beletrystyczne Gebethnera i Wolffa, książki podróżnicze „Roju", utwory Conrada, wydane przez „Dom Książki Polskiej" oraz tomy bibljoteki pedagogicznej „Książnicy - Atlasu". Wśród nagród będzie odpowiednio uwzględniona literatura dla młodzieży: „Dom Książki Polskiej" zadeklarował ulubione powieści Gąsiorowskiego i Przyborowskiego, M. Arct — powieści egzotyczne, „Książnica - Atlas" — tomy bibljoteki „Iskier", „Rój" — książki Sieroszewskiego, Londona i Curwooda.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

....

Dokładny adres: ....

Masonerja hiszpańska w defenzywie

Najbliższy konwent Międzynarodowego Stowarzyszenia Masońskiego odbędzie się we wrześniu przyszłego roku w Madrycie pod auspicjami masonerji hiszpańskiej. Między innemi na porządku dziennym rozpatrywane będą zagadnienia: 1) jak bronić masonerji przed napaściami i oskarżeniami, 2) jak zachować i wzmocnić żywotność jurysdykcyj masońskich, których istnienie jest narażone na niebezpieczeństwo przez nietolerancję pewnych partyj politycznych i pewnych rządów. Będą reprezentowane na tym konwencie główne jurysdykcje, masońskie Europy. Rocznicę proklamowania Hiszpanji republiką święciły loże „Lux d'America" (Światło Ameryki) i „Chambre de Perfection" (Izba doskonałości) w Guayaquil, czcząc zarazem pamięć masona Firmina Galana, rozstrzelanego w grudniu 1930 roku za konspirację przeciw rządowi królewskiemu.

Nowy zamach na Austrję?

Rewelacje dziennika bolońskiego

RZYM, 19.9 (PAT). Boloński „Resto del Carlino" zamieszcza korespondencję z Białogrodu, w której oskarża Jugosławję o przeciwstawienie się projektowi paktu, mającego zagwarantować i wzmocnić niepodległość Austrji. Opozycję tę tłumaczy „Resto del Carlino" stanowiskiem Jugosławji, zajętem wobec wypadków z dn. 25 lipca r. b. w Austrji.

Zdaniem pisma około 2500 narodowych socjalistów schroniło się, po stłumieniu powstania austrjackiego, na terytorjum Jugosławji. Uciekinierzy ci osiedlili się w trzech miastach: Varazdin, Bjejovar i Pozega. Dzięki zasiłkom finansowym z Niemiec emigranci austrjaccy dostają 10 dinarów dziennie, a ponadto utrzymanie. Wspomagać ich ma ponadto jugosłowiański komitet pomocy emigrantom austrjackim.

Sztab główny narodowo-socjalistyczny w Jugosławji mieści się w Mariborze, gdzie opracowywane być mają plany nowego zamachu w Austrji, którego mianoby dokonać jeszcze przed powrotem von Papena do Wiednia. W drukarni „Mariborer Zeitung" drukowane są jakoby odezwy i ulotki przeciw rządowi Schuschnigga i Starhemberga. Maribor, jak twierdzi dziennik, stał się filją Monachjum.

Europa w stanie niepewności

Polska nie prowadzi polityki sabotażu

BUDAPESZT, 19.9. „Pester Lloyd" poważne pismo węgierskie, podaje w artykule wstępnym ocenę obecnej sytuacji międzynarodowej, jaka wytworzyła się po wstąpieniu Sowietów do Ligi, a w szczególności zwraca uwagę na stosunki polsko-francuskie.

Dziennik pisze, że Europa znajduje się w dalszym ciągu w stanie chwiejności i niepewności. Nowy system sojuszniczy o charakterze gwarancyjnym i obronnym dopiero obecnie się tworzy.

Od czasu, kiedy Francja prowadzi prace nad realizacją swego systemu bezpieczeństwa, Francja i Polska prowadzą politykę zagraniczną samodzielną i odrębną. Francja nie opuszcza jednak Polski, natomiast polityka polska wywołuje niekiedy nieporozumienia.

Polska ma jednak często rację. Polacy, rzecz prosta, nie mogli życzyć sobie paktu wschodniego w tej formie, w jakiej był im proponowany. Nie mogą również cieszyć się z tego, że Rosja otrzymuje w Radzie Ligi stałe miejsce. Polityka polska jednak jest dość elastyczna. Polska korzysta ze swej sytuacji kluczowej, aby energicznie bronić swych postulatów i realizować swoje cele. Tem tłumaczy się np. krok Polski w sprawie mniejszościowej. Polska jednak nie prowadzi na terenie genewskim i nie zamierza prowadzić polityki sabotażu.

PARYŻ, 18. 9. — Niemcy czynią, jak donosi prasa paryska, przygotowania z nową bronią chemiczną.

Ma to być specjalny gatunek glinki, który można przy pomocy procesu chemicznego nasycić iperytem lub fosgenem. Dzięki temu można zatrzymać gazy trujące w ziemi przez 8 dni, a w ciągu tego czasu teren, na którym jest ta glinka, jest nie do przebycia.

„Dziedzicu! Dziedzic kupi!...”

Sprawa handlu ulicznego

Nieraz już poruszaliśmy tę sprawę, sądzimy jednak, że wobec jej obecnego stanu nie należy pozostawiać jej w tym stanie, w jakim się ona obecnie znajduje.

Sprawa ta ma wiele drażliwych momentów — nie chcielibyśmy być źle zrozumiani. Po pierwsze uważamy, że każdy człowiek, bez względu na wiek i zawód, ma prawo do uczciwej pracy. Jest to niewątpliwie słuszne i nie może ulegać dyskusji. Po drugie — jeśli nie daje się ludziom pracować — trzeba im coś wzamian dać: wyżywienie, mieszkanie, czy jakąś wogóle pomoc. Po trzecie...

Oto obrazek:

Z autobusu wyskakuje nagle policjant i łapie handlarza w sposób tak łapczywy, jakby miał do czynienia z jakimś przestępcą większego kalibru. „Przestępca“ szarpie się; jeśli to jest kobieta podnosi straszny krzyk, publiczność interwenjuje, słowem na ulicy robi się rozruch nie do opisania...

Wyprowadza to z równowagi policjanta, który sypie na prawo i lewo niewytworne zwroty, albo zgoła ciosami pałki (w moich oczach przy takiej właśnie okazji dostał pałką pewien wysoki urzędnik Ministerstwa Oświaty), poczem następuje naprawdę „zatamowanie“ ruchu, o którego usuwanie tak chodzi władzom, ścigającym handel uliczny.

Rzecz prosta, wyżej opisany wypadek nie może wpłynąć dodatnio na wzmożenie sympatji dla policji. Przeciętny obywatel stolicy patrzy i nie rozumuje. On widzi tylko, że policjant zachowuje się gwałtownie, brutalnie i potępia policjanta, a nie handlarza, który w jego oczach jest człowiekiem, chcącym uczciwie pracować.

Z drugiej znów strony musimy przyznać, że handlarze uliczni, szczególnie ci, którzy grasują w ruchliwszych punktach Marszałkowskiej czy Nowego Świata, rzeczywiście tamują ruch, a czasem ich natręctwo może zdenerwować spokojnego nawet człowieka. Pisało się już o sprzedawcach kwiatów, którzy potrafią iść przed jakąś np. młodą parą, tyłem przez 100, 150 i 200 metrów, skamląc:

— Dziedzicu wielmożny! Dziedzic kupi dla pani...

A jednak trzeba stwierdzić, że sprawa handlu ulicznego, aczkolwiek wiele o tem pisała prasa wszystkich kolorów — nie została uregulowana. Bo to, że policja gna handlarzy z jednej ulicy na drugą, to nie jest sposób uregulowania. Przedewszystkiem nie można handlarza ulicznego traktować, jak przestępcę...

Od kilku lat policja przegania handlarzy po ulicach, od kilku lat prasa o tem pisze, a tymczasem z roku na rok rośnie ilość handlarzy. I ci, którzy dawniej handlowali kwiatkami, dziś sprzedają zapalniczki, ci, którzy dawniej stali nad koszami „bubliczków“ dziś interesują się więcej kamyczkami do zapalniczek. I tak powoli handel uliczny, dzięki temu, że nie jest uregulowany — zamienia się w przestępstwo.

A uregulowanie leży nietylko w interesie publiczności. Przedewszystkiem w interesie władz...

Krwawy dramat w Zamościu

Tłem: tragedja miłosna

ZAMOŚĆ, 19.9. (PAT). W koszarach 9 pułku piechoty legjonów w Zamościu rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem. Podpor. Piotr Stankowski, który kochał się w żonie swego kolegi por. Chudeckiego, po burzliwej rozmowie z nią strzelił do niej, kładąc ją trupem na miejscu, poczem strzelił sam do siebie, raniąc się śmiertelnie. Po powrocie do domu por. Chudecki przy zwłokach żony usiłował popełnić również samobójstwo, w czem przeszkodził mu sędzia wojsk. kpt. Wilk. Podczas szamotania się z por. Chudeckim padł strzał, który ugodził kpt. Wilka w nogę, raniąc go ciężko.

Krwawy dramat wywołał w Zamościu ze względu na osoby, biorące w nim udział, wielkie wrażenie.

Przemytnicy czesuczy

Żydzi przed sądem

CZĘSTOCHOWA, 19.9 (tel. wł.). Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli znani w Częstochowie kupcy, ojciec i syn Orensteinowie, oskarżeni o przemycenie z Czechosłowacji czesuczy wagi 49 kg. Podczas przewodu sądowego żona Orensteina zeznała, że w swoim czasie zgłosił się do niej kupiec warszawski, który zaproponował jej kupno pięknej czesuczy. Orensteinowa zaprowadziła nieznajomego kupca do magazynu częstochowskiego Librowicza, zastrzegając, iż po dokonaniu tranzakcji otrzyma prowizję. Po pewnym czasie nieznajomy kupiec rzekomo miał przywieźć czesuczę, którą Orensteinowa dała na przechowanie niejakiej Chajutinowej, z którą mieszkała na letnisku. Nieznajomy kupiec telefonował z Warszawy, podając się za niejakiego Hepnera. Orensteinowa twierdzi, że Hepner był konfidentem policji. W momencie, kiedy Orensteinowa wracała z nieznajomym kupcem od Librowicza, na schodach aresztował ją urzędnik straży granicznej, konfiskując następnie złożony w mieszkaniu Hajutinowej towar.

Sąd wydał wyrok, mocą którego skazał: Wolfa, Izraela i Bertę Orensteinów — każdego — po 47.000 zł. grzywny i 4.700 zł. kosztów sądowych.

Kto popełnił mord?

Zagadka ponurej zbrodni

WARSZAWA. — Ponura sprawa Szymona Kalisza, oskarżonego o dokonanie szeregu napadów bandyckich, znalazła się znowu w Sądzie Apelacyjnym. Kalisz skazny był przez Sąd Okręgowy na dożywotnie więzienie za napad rabunkowy i wymordowanie całej rodziny Krogulów we wsi Ostrów pod Kołbielą. Z całej rodziny ocalała tylko 16-letnia Józia Krogulówna, która miała rozpoznać w Kaliszu jednego z uczestników napadu. Wyrok ten zatwierdzony był przez Sąd Apelacyjny, lecz najwyższa instancja skasowała go, przesyłając sprawę do powtórnego rozpatrzenia.

Na wczorajszem posiedzeniu obrona usiłowała obalić zeznania Krogulówny, dowodząc, że oparte są one na sugestji. Wprawdzie na chwilę spadła jednemu z bandytów maska z twarzy, lecz dziewczyna widziała zbrodniarza przy niepewnem świetle lampki i w warunkach usprawiedliwiających zaistnienie pomyłki. W kilka tygodni po krwawej nocy odnaleziono zrabowaną u Krogulów krowę u Władysława Złotkowskiego, znanego w okolicy złodzieja. Złotkowski, oblężony przez policję, popełnił samobójstwo. W mieszkaniu jego znaleziono niektóre przedmioty zrabowane u Krogulów.

Na tej zasadzie obrona twierdzi, że nie Kalisz, lecz Złotkowski dopuścił się krwawego czynu. Sąd postanowił powołać dodatkowych świadków i powtórzyć rozprawę.

Po 60 zł. ...od głowy

Młodzież szkolna przedmiotem... handlu!

ŁÓDŹ, 19.9. (tel. wł.). Władze szkolne w Łodzi wykryły ciekawą aferę, stojącą w bezpośrednim związku z kwestję zamykania szkół prywatnych, którym odebrano prawa nauczania. Oto właściciele tych szkół przy pomocy pośredników nawiązali kontakt z dyrekcjami szkół legalnych z propozycją odstąpienia swych uczniów, licząc po 60 zł. od głowy. Propozycje te zostały odrzucone. Nauczyciele i pośrednicy tego handlu zostaną przez władze szkolne pozbawieni prawa nauczania.

Wypadki i kradzieże

SZCZUR LUDOŻERCĄ

Nocy ub. niemiła przygoda spotkała 19-letnią Helenę Szostakównę (Okopowa 35). Obudziła się ona nagle wskutek bólu nosa. Okazało się, iż szczur wskoczył na łóżko, a następnie ukąsił S. w nos. Poszwankowana pojechała natychmiast na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

KOLEJARZ, W OBRONIE KOBIETY, POBIŁ NAPASTNIKA

Stanisław Fronczak (Freta 4), ustawiacz wagonów na stacji Warszawa-Praga, na Pelcowiźnie przyjechał wczesnym pociągiem, wraz z kuzynką swą, Haliną Makowską, (Sadowne). W oczekiwaniu na pierwszy tramwaj, usiedli oni na trawie w pobliżu placu na Wołówce. Wówczas nadszedł jakiś pijany żyd, który zapytał się Fronczaka, która godzina. Otrzymawszy odpowiedź, nieznajomy oświadczył p. F., że „pójdzie z tą panią“. Fronczak zareagował na tę obrazę słownie. Napastnik schwycił go wówczas za klapy munduru i zamierzał pobić. W czasie szamotania się F. stwierdził brak srebrnej papierośnicy. Fronczak pogonił za uciekającym napastnikiem i, dopędziwszy bezczelnego żydziaka, odebrał papierośnicę i „nieco“ go poturbował, bijąc pięściami i kopiąc. Nadbiegły policjant przeprowadził obu na posterunek policyjny, gdzie okazało się, iż złodziejem jest 27-letni Berek Gelbron, elektrotechnik, (Pokorna 7). Lekarz Pogotowia stwierdził u niego 2 rany tłuczone głowy i krwotok z nosa. Po nałożeniu opatrunku, Gelbrona, pod eskortą policjanta, przewieziono do IV komis.

WYPRAWA PO CUDZĄ BIŻUTERJĘ

Przy ul. Majdańskiej 39, do mieszkania Jana Dulemby wlamali się złodzieje. Gdy wychodzili z łupami, natknęli się na klatce schodowej na czujnego dozorcę domu, Wacława Brzozowskiego, który ich zatrzymał. Wtedy jeden z nich przystawił Brzozowskiemu rewolwer do głowy. Dozorca nie ulakł się broni, lecz schwycił opryszka za kark i przy pomocy nadbiegłego ogrodnika, Władysława Drożyńskiego odprowadził do XVII komisarjatu. Tymczasem drugi złodziej zbiegł. Okazało się, że zatrzymany jest Jonasem Monchajtem (Sulejkowska 23). Znaleziono przy nim skradzione rzeczy z mieszkania Dulemby, a nadto większą ilość biżuterji złotej, niewiadomego pochodzenia.

Okazuje się, iż złodzieje przed dokonaniem nieudałej kradzieży, siedzieli na trawie na rogu ul. Majdańskiej i Ostromeckiej, gdzie czekając na wyjście z domu żony D., urządzili libację.— Ujętego, znanego włamywacza, przeprowadzono do urzędu śledczego.

Z kraju

KALISZ

Strajk w młynach kaliskich zlikwidowany. Trwający od kilku tygodni strajk w młynach kaliskich został w dniu 17 b. m. zlikwidowany. Pracownicy uzyskali podwyżkę płac do 30 proc. i w poniedziałek przystąpili do pracy.

Chłopi w roli „policjantów“ na rewizji. Mieszkańcy wsi Helenów, gm. Iwanowice: Ignacy Kłysz i Zygmunt Tylski, postanowili udawać policjantów i w tym celu nakrywszy czapki białemi chustkami i przypasawszy do boków torby od rowerów, mających imitować futerały od rewolwerów, udali się nocą w tem przebraniu do kilku włościan wsi okolicznych, gdzie dokonywali rewizyj, rzekomo w poszukiwaniu broni, posiadanej nielegalnie. Zorjentował się w tym kawale mieszkaniec Iwanowic, Franciszek Kusz, i zawiadomił o nocnej wizycie przebranych „policjantów“ właściwe i prawdziwe władze policyjne. Obaj sprytni wieśniacy powędrowali do aresztu, gdzie oczekiwać będą dnia rozprawy sądowej.

Dziecko pod kołami autobusu. Szosą, prowadzącą przez wieś Olesiec Stary, gm. Chocz, przejeżdżał autobus nr. Ł. D. 519, prowadzony przez szofera Władysława Majewskiego. W tym momencie wybiegł z zagrody na szosę 8-letni Marjan Biedasiewicz i chcąc przebiec drogę autu, wpadł pod koła. Dziecko zostało uderzone błotnikiem i przedniem kołem, doznając złamania nogi i pęknięcia czaszki. Ofiarę wypadku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Kaliszu.

Mistrzostwa Kalisza w tenisie. W ubiegłą niedzielę, po szeregu eliminacyj, odbyły spotkania finałowe w tenisie o mistrzostwo m. Kalisza. W grze pojedyńczej pań mistrzostwo Kalisza zdobyła po raz drugi p. Wiśniowska, bijąc p. Głębską w stosunku 6:3, 3:6, 6:1. W grze pojedyńczej panów mistrzostwo Kalisza oraz puhar przechodni zdobył również po raz drugi p. Skórzewski, pokonawszy w finale p. Gadomskiego w stosunku 3:6, 8:6, 6:4, 5:7 i 6:0.

PIOTRKÓW

Wycieczki szkolne. W dniu 15 bm. 20-tu uczniów VIII kl. gimnazjum państwowego im. Bolesława Chrobrego pod kierownictwem prof. Herziga wyruszyło na 6-dniową wycieczkę do Lwowa, Drohobycza, Borysławia i w Karpaty wschodnie. We Lwowie prócz zabytków miasta zwiedzić mieli Targi Wschodnie.

Jednocześnie inna grupa uczniów tegoż gimnazjum udała się na dwa dni do Warszawy dla zwiedzenia stolicy i powitania zwycięskich lotników polskich.

W tym samym celu i w tymże czasie bawiła w Warszawie wycieczka uczenic gimnazjum żeńskiego Zrzeszenia N. S. Ś.

Przejechany. W ub. sobotę 11-letni Majer Kipelman przebiegając wpoprzek ulicy Bykowskiej w pobliżu dworca autobusowego, wpadł pod koła przejeżdżającej taksówki warszawskiej. Ranny po odwiezieniu go do szpitala żydowskiego zmarł.

Powitanie 25 p. p. Powracającemu z manewrów piotrkowskiemu 25 pułkowi piechoty piotrkowianie zgotowali serdeczne przyjęcie. Oficerów i żołnierzy witano kwiatami i tłumnie składanemi objawami szczerej sympatji.

POZNAŃ

Krwawy epilog kradzieży węgla. Na linji kolejowej Herby — Gdynia dochodzi często do krwawych wypadków w walce policji ze złodziejami węgla. Oto w tych dniach w jednym z wagonów znaleziono zwłoki mężczyzny około 30 — 40 lat z przestrzeloną piersią. Mimo dochodzenia policyjnego nie zdołano dotychczas ustalić nazwiska denata.

LWÓW

Fałszerze monet wykryci przez policję. We wsi Podhorce pod Lwowem w wyniku rewizji, przeprowadzonej u ślusarza Semena Jaremki, znaleziono przyrządy do wyrobu fałszywych 1-złotówek i 50 gr. Jaremkę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Komunistyczny „technik“ pod kluczem. 25 listopada r. ub. w hallu Politechniki schwytano 22-letniego Saula Zuckermana, studenta Politechniki, który rozrzucał ulotki o treści komunistycznej. Dziś Zuckerman stanął przed sądem przysięgłych.

KRAKÓW

Kpt. Bajan w Krakowie. W czwartek lub w piątek do Krakowa powraca kpt. Bajan. Jak wiadomo, jest on oficerem 2 p. lotniczego, stacjonowanego w Krakowie.

Chorąży komunista przed sądem. W tych dniach na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni Ozjasz Fichtbaum, oskarżony o to, że w dn. 5 lutego r. b. w pochodzie komunistycznym niósł płachtę z hasłami antypaństwowemi. Sąd skazał Fichtbauma na 10 miesięcy więzienia.

BIELSK

Zjazd działaczy powiatowych Str. Narodowego. W niedzielę, 16 b. m. odbył się zjazd działaczy powiatowych okręgu Biała — Żywiec. W zebraniu wzięli udział m. in. posłowie: T. Bielecki i K. Wierczak. Po rozpoczęciu zebrania przyszedł wywiadowca policji i wezwał do komendy miejscowego kierownika Stronnictwa Narodowego, red. Edwarda Zajączka, celem przesłuchania. Po wygłoszeniu referatu pos. Wierczak udał się do komendy, aby zobaczyć się z red. Zajączkiem i tam od niego się dowiedział, że wezwano go do przesłuchania jako świadka, lecz urzędnik policyjny, który miał go przesłuchać, jeszcze do urzędu nie przyszedł. W ten sposób przetrzymano red. Zajączka do zakończenia zebrania i uniemożliwiono mu, jako kierownikowi, wziąć udział w konferencji.

Czy tego rodzaju złośliwe „figle“ nie podkopują powagi urzędu?

MIKOŁÓW

Pastuch znalazł kopertę z pieniędzmi. W niedzielę w Śmiłowicach pastuch znalazł na polu kopertę, w której znajdowało się 4800 zł. w banknotach papierowych i bilonie. Pieniądze złożono gminie. Istnieje przypuszczenie, że pieniądze te pochodzą z rabunku pod Pszczyną.

Sport

Tenis

DZIŚ BOROTRA W WARSZAWIE

Dziś, o godz. 15, na korcie Legji rozpoczyna się dwudniowy mecz tenisowy Legja — Racing Club (Paryż). W barwach drużyny Racing Clubu gra jeden z najsłynniejszych tenisistów świata, Jean Borotra, który przyjedzie do Warszawy samolotem ze Lwowa o godz. 14.50 i wprost z Okęcia uda się na kort Legji. W pierwszym dniu Borotra spotka się z Hebdą około godz. 16-ej. Partnerem Borotry będzie nie Gentien, którego przyjazd został w ostatniej chwili odwołany, lecz młody tenisista paryski, Goldschmiedt. Goldschmiedt zmierzy się dziś o godz. 15 z Tłoczyńskim. Na zakończenie rozegrana zostanie gra podwójna Borotra i Goldschmiedt — Tłoczyński i Hebda.

W czwartek, o godz. 15, grają Goldschmiedt — Hebda, Borotra — Tłoczyński, Borotra i Goldschmiedt — Tarłowski i Bratek.

Zarząd sekcji tenisowej Legji zaprosił na zawody zwycięzców turnieju lotniczego, Bajana i Płonczyńskiego.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW TENISOWYCH JUGOSŁAWJI

Wczoraj w Zagrzebiu rozegrane zostały ostatnie konkurencje międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Jugosławji.

W grze pojedyńczej panów mistrzem został Puncec, bijąc w finale Palladę 6:3, 6:0, 6:3. Tłoczyński znalazł się na 3-em miejscu.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para jugosłowiańska Puncec — Palllada przed parą polską Tłoczyński — Wittman i parą czeską Vodicka — Caska.

W grze pojedyńczej pań wygrała Caskova (Czechosłowacja) przed wiedenką Kraus.

Wynik turnieju jest uwaażny za wielki sukces jugosłowiańskich tenisistów, którzy we wszystkich konkurencjach męskich wycliminowali gości zagranicznych.

L. atletyka

NOWY REKORD JAPOŃSKI

W Osaku Kenkichi Oshimo ustanowił nowy rekord światowy w trójskoku, osiągając 15.82 mtr. Jest to wynik lepszy od dawnego rekordu Nambu o 10 ctm. Marao Haruda, który zajął drugie miejsce, uzyskał wynik również lepszy od rekordu, a mianowicie 15.75.

Kolarstwo

NIEDZIELNE ZAWODY KOLARSKIE

W niedzielę, dnia 23 września r. b. o godzinie 4-tej popołudniu Warszawskie Towarzystwo Cyklistów z polecenia Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich organizuje na Dynasach wyścig na przestrzeni 50 klm. o „V-te mistrzostwo Polski“ torowe dla długodystansowców. Niedzielne mistrzostwo zapowiada się wręcz sensacyjnie, zarówno ze względu na niebywałe w tym roku wyrównaną klasę naszych długodystansowców, jak i na dużą ilość zgłoszeń. Będzie to istna rewja najwytrzymalszych kolarzy torowych w Polsce. Obrońca tytułu, mistrz Włodarczyk (WTC.) ma w tym roku niezwykle utrudnione zadanie wobec groźnej konkurencji takich asów, jak Olecki, Popończyk, Michalak, Feige, Stahl, Bryszke, Głowacki, Igo, Moczulski, Niemniej tacy zawodnicy, jak Kalata, Podgróski, Kieliszek i Miller będą starali się również niepróżnować. Utalentowany narybek długodystansowy, reprezentowany przez wytrzymałych szosowców, Mikołajczyka, Kowalskiego i Kapiaka, tak zawsze skłonnych do nagłych i forsownych ucieczek, może poważnie zaważyć na szali wyników wspomnianego mistrzostwa. Formuła mistrzostwa, przewidująca 5 finiszów w odstępach 10-cio kilometrowych znakomicie ułatwia nagłe próby ucieczek. Nie zraża to naszych sprinterów na czele z mistrzem Polski — Puszem, Frączkowskim, Panakiem, Klausem, Łączyńskim i Kaczmarskim do zmierzenia swych sił w walce ze specjalistami długich przestrzeni o zaszczytną koszulkę z Białym Orłem. Spodziewane są dalsze zgłoszenia z Łodzi, Grudziądza i Królewskiej Huty.

Boks

MECZ BOKSERSKI MAKABI — POLONIA

W sobotę, 22 b. m., o godz. 17.30 w sali teatru Nowości rozegrany zostanie pierwszy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa Warszawy między Polonią i Makabi. Oba kluby wystawiają swe najsilniejsze zespoły. Walczyć będą pary następujące: Krysik (P.) — Birenbaum (M.). Kazimierski (P.) — Rozenblum (M.), Pasturczak (P.) — Borenstein (M.), Fabisiak (P.) — Neustadt (M.), Janczak (P.) — Stahl II (M.), Posmyk (P.) — Pilnik (M.), Małecki (P.) — Neuding (M.), Mizerski (P.) — Steineisen (M.).

Piłka nożna

POBICIE SĘDZIEGO NA BOISKU

We Lwowie duże poruszenie wywołały awantury na meczu w Złoczowie, których ofiarą padł znany lekkoatleta Sawaryn. Sawaryn prowadził, jako sędzia, piłkarskie zawody w Złoczowie pomiędzy „Czuwajem“ z Przemyśla a miejscową „Janiną“ o wejście do Ligi Okręgowej. Zwyciężyła drużyna przemyska. Niezadowolona z tego publiczność złoczowska, która w czasie zawodów parokrotnie demonstrowała przeciwko sędziemu, wpadła na boisko i pobiła p. Sawaryna tak dotkliwie, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Sawaryn ma szereg ran na głowie i poważną kontuzję oka.

Pływanie

I TU JAPOŃCZYCY BIJĄ REKORDY

Na zawodach pływackich w Tokjo. Reizo Koike przepłynął 100 mtr. stylem klasycznym w 1:13,8, a na 200 mtr. osiągnął znakomity wynik 2:42, będący nowym rekordem świata.

Na 800 mtr. stylem dowolnym dwaj pierwsi — Shoro Makino (10:01,2) i Hiroshi Negami (10:04) mieli również wyniki lepsze od światowych rekordów.

Sport japoński doścignął już Amerykę. Teraz zaczynają już wyprzedzać.

Kronika sądowa

Nadużycia konsula

WARSZAWA. — Przy drzwiach zamkniętych toczyła się sprawa o nadużycia b. konsula w Luxemburgu a potem w Antwerpji, Tadeusza Dobrowolskiego. W wyniku rozprawy Dobrowolski, który przywłaszczył sobie przeszło 90.000 franków, skazany został na 4 lata więzienia.

Ukarani truciciele

WARSZAWA. — Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok na Mechelę Haiperna i wspólnika jego, Rabiego, oskarżonych o handel i przechowywanie środków podniecających. Pomimo tego, że oskarżeni nie przyznali się do winy, sąd uznał, że przestępstwa te zostały im udowodnione i skazał Halperna na 6 lat więzienia, Rabiego zaś na 2 lata.

Przerwa w procesie

WARSZAWA. — W procesie por. Molina, oskarżonego o defraudację w 18 p. p., nastąpiła prawdopodobnie na czas dłuższy przerwa. Molin ciężko zachorował i umieszczony został w szpitalu Ujazdowskim. Niewiadomo, co jest przyczyną nagłego zasłabnięcia oskarżonego. Kursują wieści, że Molin chory jest na złośliwy wrzód w kiszkach oraz, że usiłował odebrać sobie życie przez nadmierne użycie środków znieczulających. Dokładną przyczypnę nagłego zasłabnięcia wyjaśni konsyljum lekarskie, które ma się zebrać dzisiaj w godzinach popołudniowych.

Włóczęgostwo i żebranina

WARSZAWA. — Sąd Grodzki rozpatrzył nową serję spraw o włóczęgostwo i żebraninę. 12 osób skazano na umieszczenie w domu pracy przymusowej na okres od 3 do 6 miesięcy, a 13 na umieszczenie w zakładach opiekuńczych. Jako upartych recydywistów potraktowano Piotra Moryca, zatrzymanego już po raz trzeci, i Jana Kaczmarskiego. Moryc skazany został na rok aresztu, Kaczmarski zaś na 8 miesięcy.

Proces studentów

KRAKÓW. — Przed Sądem Apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko 12 studentom, skazanym za rozdawanie ulotek przeciwko ograniczeniu autonomji uniwersyteckiej — na karę 2-miesięcznego aresztu. W wyniku sprawy uwolniono dwóch akademików, innym zaś zamieniono karę aresztu na grzywnę w wysokości 35 zł.

Mordercy Garncarzówny

KRAKÓW. — Sąd Okręgowy wyznaczył już termin powtórnej rozprawy przeciwko mordercom służącej Garncarzówny, w której oskarżonymi są: Jan Doniec i dwaj b. studenci Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych — Władysław Bobrzecki i Jerzy Schenkirzyk.

Jak wiadomo, poprzedni wyrok Sądu przysięgłych został przez trybunał zawieszony. Proces ohydnych morderców ma rozpocząć się w najbliższy poniedziałek.

„Zamroczony“ zięć

ŁÓDŹ. — Arje Langfuss stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o zabójstwo w czasie kłótni teściowej, Erli Wygnańskiej. Zbrodniczy zięć tłumaczył się, że działał w zamroczeniu umysłowem i nie przypomina sobie dokładnie momentu dokonania zbrodni. Sąd uznał, że oskarżony działał w stanie silnego wzruszenia i skazał go na 3 lata więzienia.

13 kradzieży z włamaniem

RADOM. — Kazimierz Guzewicz dokonał w przeciągu jednego miesiąca aż 13 kradzieży połączonych z włamaniem. Specjalnością zuchwałego opryszka było okradanie mieszkań, których właściciele przebywają na letniskach. Sąd Grodzki skazał Guzewicza na 3 lata więzienia.

Za dużo rolników — za mało pośredników

Jak rozwiązać sprawę przeludnienia wsi?

Nieprzebrane bogactwo sił ludzkich w Polsce marnuje się. Wieś jest przeludniona. Można śmiało powiedzieć, że to jest najważniejsze zagadnienie gospodarcze w Polsce, o wiele ważniejsze od tych wszystkich spraw, o których się ciągle pisze i dyskutuje, nad których rozwiązaniem pracuje rząd.

Od rozwiązania tego zagadnienia zależy nasza przyszłość: jeżeli potrafimy zużytkować olbrzymią, energję sił ludzkich, drzemiącą na wsi — otworzą się przed nami wspaniałe perspektywy; gdy nie będziemy zdolni do jego rozwiązania — stale będziemy mieli do czynienia z przeludnieniem wsi, nasze gospodarstwo stale będzie niedomagać.

W ostatnim numerze Rolnika-Ekonomisty dr. B. Dederko zajmuje się sprawą przeludnienia wsi. Jego interesujące wywody zasługują na uwagę.

Za dużo

Zacznijmy od statystyki. W Polsce na 100 hektarów użytków rolnych przypada 79 rolników (wraz z rodzinami), w tem 48 zawodowo czynnych, t. j. pracujących na roli.

A teraz porównanie: w Belgji na 100 ha użytków rolnych wypada 66 rolników, w tem 33 zawodowo czynnych, w Czechosłowacji 61 rolników, w tem 28 zawodowo czynnych, w Niemczech 49 rolników w tem 33 zawodowo czynnych, w Danji 34 rolników w tem 15 zawodowo czynnych.

Gęstsze zaludnienie wsi niż Polska wykazują tylko Indje Brytyjskie, Egipt i Włochy. W Egipcie wypada na 100 ha użytków 176 osób zawodowo czynnych, w Indjach Brytyjskich 96 rolników w tem 44 zawodowo czynnych, we Włoszech 86 rolników w tem 44 zawodowo czynnych.

W Holandji inaczej

„Belgja i Holandja" — pisze dr. Dederko — kraje najgęściej zaludnione w Europie, posiadające dobre grunty, klimat łagodny, pierwszorzędne warunki gospodarcze, zatrudniają na roli o 40 do 45 proc. mniejszą ilość rąk roboczych niż Polska. Nie przeszkadza to bynajmniej tym krajom otrzymywać rekordowe plony ziarna oraz wysoką wydajność mleka bądź mięsa w przeliczeniu na 1 ha.

Nawet Danja, kraj wybitnie rolniczy, na 100 ha użytków rolnych zatrudnia trzykrotnie mniej pracowników niż Polska.

Włochy mają stosunkowo więcej rolników, ale to dlatego, że jest tam wiele winnic, ogrodów warzywnych, plantacyj ryżu i hodowla jedwabników, co absorbuje dużą ilość pracy ludzkiej. Co się tyczy Egiptu, to ma on dwukrotny sprzęt w ciągu roku i niesłychanie urodzajną glebę. Indje znów mają wiele upraw bardzo intensywnych.

Należałoby uwzględnić również wysokość produkcji rolnej, gdyż wysokie zapotrzebowanie robocizny mogłoby teoretycznie powodować wysoką wydajność rolnictwa. Takie obliczenia dokonano tylko w niektórych krajach m. in. w Polsce i w Holandji.

Otóż wynik tego obliczenia jest wręcz rewelacyjny. W Holandji wartość zbioru z hektara wynosiła (r. 1928) 1678 zł., w Polsce 354 zł., wartość produkcji przypadająca na 1 osobę zawodowo czynną w rolnictwie w Holandji 6215 zł., w Polsce 738 zł., czyli **dziewięć razy mniej.**

W Polsce rolników jest zadużo i to nietylko w stosunku do obszaru użytków rolnych, lecz i w stosunku do ogółu mieszkańców.

W Polsce z rolnictwa żyje 62 procent ludności, a np. w kraju tak wybitnie rolniczym, jak Węgry, tylko 56 procent, w Danji 32 procent. Zupełnie już rekordowy jest stosunek zawodowo - czynnych w rolnictwie do zawodowo - czynnych w innych zawodach. W Polsce spośród zawodowo - czynnych przypadało 76,2 procent na rolnictwo.

Małopolska

Wszystkie te dane dotyczą całego państwa polskiego. Gdy przyjrzymy się stosunkom w poszczególnych dzielnicach, otrzymane dane jeszcze bardziej jaskrawo podkreślają anormalności naszej struktury rolniczej. Oto w 1931 r. na 100 ha. użytków rolnych przypadało w Małopolsce 73,5 osób zawodowo - czynnych, czyli 2,7 razy więcej, niż w żyznej, bogatej i gęsto zaludnionej Holandji.

Natomiast w województwach poznańskiem i pomorskiem na 100 ha. użytków rolnych wypada zaledwie 26,2 zatrudnionych w rolnictwie, to znaczy 2.8 razy mniej, niż w Małopolsce. Pomimo tego Małopolska produkuje w hektarach dwukrotnie mniej pszenicy, o jedną trzecią mniej żyta, o 25 procent mniej ziemniaków i o 20 procent mniej buraków cukrowych, niż województwa zachodnie. Te ostatnie posiadają na jeden hektar użytków 2,4 razy więcej trzody!

W ostatniem dziesięcioleciu przesycenie sił robotnikiem rolnym jeszcze się powiększyło. Odpływ do miast jest bardzo mały, a imigracja w ostatnich latach zamarła. Ludność wiejska powiększa się gwałtownie i gwałtownie ubożeje.

Gdzie zatrudnić?

Powstaje przed nami w całej ostrości zagadnienie umieszczenia zatrudnienia przyrostu naturalnego ludności wiejskiej. Jak wynika z całego dotychczasowego rozumowania, w rolnictwie umieścić jej nie można. Jak twierdzi dr. Dederko, w wielkim przemyśle trudno będzie również umieścić nadmiar ludności wiejskiej. Pozostają zatem rzemiosło i handel. W rzemiośle istnieją duże możliwości, ale, jak twierdzi dr. Dederko, większe w handlu. Podczas gdy u nas zawodowo - czynnych w handlu jest 3,7 procent, to w Danji 10,9 proc., w Szwajcarji 11,2 proc., w Czechosłowacji 5,4 procent.

Z powyższych rozważań wynika, że w Polsce ilość pośredników handlowych — zwłaszcza solidnych firm — jest niedostateczna. Chcąc podnieść odsetek pracowników handlowych do norm np. czechosłowackich, należałoby ilość dotychczasową osób zawodowo zatrudnionych w handlu podnieść o 50 procent.

Nasuwa się obecnie zagadnienie, czy możliwe jest przerzucenie nadwyżek ludności wiejskiej do innych zawodów — do rzemiosł i handlu. Tutaj stwierdzić należy, że proces taki wymaga znacznego wysiłku ze strony Państwa i społeczeństwa, a zwłaszcza dłuższego okresu czasu. Przedewszystkiem rolnik, żyjący na wsi czy na bruku miejskim, pozostaje wieśniakiem wraz ze swemi cechami ujemnemi czy też dodatniemi.

Pozatem wieśniak, przerzucony do miasta, może wejść najwyżej do kategorji wyrobnika, a więc służby domowej, gorzej płatnego robotnika fabrycznego. Karjera samodzielnego rzemieślnika bądź też handlowca jest dla niego niedostępna ze względu na brak wykształcenia i kapitału. Chcąc małorolnego przeistoczyć w mieszczanina, należy najpierw zbliżyć go do miasta, aby mógł z roku na rok, bądź z pokolenia na pokolenie przyzwyczajać się do warunków życia miejskiego.

To zbliżenie polegać ma na tworzeniu małych gospodarstw pod miastami.

Wniosek...

Dr. Dederko nie pisze o konieczności „zrobienia miejsca" w miastach dla przyrostu małorolnego ze wsi. Ale z jego wywodów wynika jasno, że czas już najwyższy to miejsce przygotować.

Jom Kipur

Dziś, w dniu uroczystego święta Jom Kipur (sądny dzień), ciągnienie polskiej państwowej loterji klasowej nie odbyło się.

Kombinacje hurtowników

z cenami cukru, nafty i soli

W związku z obniżką cen cukru i nafty związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego nadesłał nam poniższy odpis listu, nadesłanego przez oddział tej organizacji w Rokitnie, charakteryzujący postępowanie żydów - hurtowników:

„Oddział Związku kupców detalistów w Rokitnie uprzejmie prosi o łaskawe nadesłanie dokładnej informacji, dotyczącej się ostatniej zniżki cukru (kryształu i kawałkowego), oraz nafty. Jak wiadomo nam, cukier i nafta potaniały, a my dokładnej informacji nie mamy. Nadmieniamy jednocześnie, że na terenie powiatu sarneńskiego, komisowej sprzedaży cukru NIEMA, natomiast nabywamy cukier od pośrednika z m. Sarny p. Klejna, który jest hurtownikiem i kupcem wagonowym. Obecnie liczy on nam za 100 kg. cukru kryształu w Sarnach na miejscu 126 zł., prócz tego płacimy 3 zł. za 100 kg. za dostawę cukru z Sarn do Rokitna, a więc cukier kosztuje nas loco Rokitno 129 zł. Ludność miejscowa domaga się sprzedaży cukru według cen podanych w pismach, to znaczy po 1 zł. 25 gr. za 1 kg. W odpowiedzi na nasze zapytanie, prosimy o wyjaśnienie co do cen cukru tak kryształu, jak i kawałkowego".

„Co się tyczy nafty, to w m. Rokitno jest hurtowy skład komisowy, i pełnomocnik firmy „Karpaty" p. Zelbuch liczy nam po 50 gr. za 1 kg. Sól nabywamy od prywatnego hurtownika p. Lifszyca, który liczy nam w Rokitnie za 100 kg. białej soli — 35 zł. i za 100 kg. soli ciemnej — 25 zł. Zaznaczamy, że komisowej sprzedaży soli w m. Rokitnie niema".

„Wobec takiej sytuacji konsumenci stale skarżą się na pobieranie cen nadmiernych za wyżej podane artykuły pierwszej potrzeby".

Reforma ustawodawstwa oddłużeniowego

Zniesienie nadzoru sądowego w rolnictwie?

Prace nad nowemi projektami ustaw, dotyczącemi dalszej akcji w kierunku oddłużenia rolnictwa, prowadzone są w b. szybkiem tempie. W obecnej fazie prac trudno jeszcze przewidzieć dokładnie zmiany, jakie będą dokonane w obecnem ustawodawstwie oddłużeniowem. Można już jednak stwierdzić, iż większość ustaw oddłużeniowych ulegnie nowelizacji. Przedewszystkiem więc ulec ma nowelizacji ustawa o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych. W związku z tą nowelizacją — jak twierdzi „Gazeta Handlowa" — ulegną zmianie ramy i zakres działalności Banku Akceptacyjnego, powołanego do życia na zasadzie tej ustawy. Dalej mają być znowelizowane ustawy o urzędach rozjemczych dla gospodarstw wiejskich i większej własności rolnej.

Wobec tego również ulegną zmianie podstawy działalności obu rodzajów urzędów rozjemczych. Jak słychać, istnieją projekty, aby te urzędy dla gospodarstw wiejskich i większej własności rolnej — połączyć, nie jednak narazie niewiadomo, czy projekt ten ma jakiekolwiek szanse. Dalej zdaje się nie ulegać kwestji, że moratorjum dla długów hipotecznych, przewidziane przez ustawę o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych — będzie przedłużone.

Głównym jednak trzonem nowej akcji oddłużeniowej stanowić ma projekt rozporządzenia P. Prezydenta o postępowaniu układowo-likwidacyjnem w rolnictwie. Ustawa ta będzie odpowiednikiem prawa układowego i upadłościowego w przemyśle i handlu — nie będzie jednak identyczna, jeśli chodzi o zasady prawne.

Proceduralnie natomiast będzie niewątpliwie wzorowana na tych ustawach. Nowe prawo oddłużeniowe określić ma szczegółowo warunki, niezbędne dla zawarcia układu i podstawy ewentualnej likwidacji, oczywiście w sensie prawnym, która polegać będzie na zmianie właściciela, o likwidacji bowiem warsztatu rolnego nie może być oczywiście mowy. Likwidacja odbywać się będzie drogą licytacji. Będzie to więc w zasadzie upadłością w rolnictwie, mimo niewątpliwych różnic w definicji.

W związku z tym projektem mają być uchylone postanowienia rozporządzenia P. Prezydenta o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie. W chwili obecnej trudno jeszcze przewidzieć, które z tych projektów uzyskają ostateczną aprobatę, jest jednak rzeczą pewną, że finalizacja prac, toczących się w b. szybkiem tempie, nastąpi w najbliższym już czasie i pozwoli wówczas zorjentować się w całokształcie dokonanych zmian. Należy dodać, iż przy pracach tych brana jest pod uwagę maksymalna zdolność warsztatów rolnych w zakresie obsługi długów, t. zn. najwyższego możliwego oprocentowania wszystkich razem długów w stosunku rocznym.

Produkcja hut

Spadek w walcowniach

Według danych Związku Polskich Hut Żelaznych, wytwórczość hutnicza w sierpinu r. b. przedstawiała się następująco (w tonnach — w nawiasie wytwórczość w lipcu r. b.): surówka 37.549 (36.174), stal 76.957 (76.119), wyroby walcowane 51.760 (55.790). W stosunku do przeciętnej miesięcznej produkcji w 1913 r. wytwórczość w sierpniu r. b. wyniosła w zakresie surówki 43,70 proc., stali 55.61 proc., wyrobów walcowanych 51.82 proc.

W sierpniu r. b. huty żelazne otrzymały za pośrednictwem Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zamówienia krajowe na wyroby żelazne w ogólnej ilości 17.633 t., czyli o 2,69 proc. więcej niż w lipcu r. b. Z powyższej ilości przypada na zamówienia rządowe 1.668 t., czyli o 1.014 t. więcej, i na prywatne 15.965 t., czyli o 552 t. mniej.

Eksport wyrobów walcowanych za zaświadczeniami eksportowemi pozostał w sierpniu na poziomie lipca i wynosił 6.833 t. Również wywóz wyrobów dalszej obróbki utrzymał się na poziomie lipca i wyniósł 373 t. Wywóz rur spawanych i ciągnionych zwiększył się o 26,38 proc. i wyniósł w sierpniu 1.993 t. Z zamówień eksportowych, znajdujących się w portfelu hut, należy wymienić: zamówienie na szyny tramwajowe do Bułgarji, na szyny kolejowe do Holandji oraz materjał nawierzchni kolejowej do Persji. Ponadto są w toku pertraktacje o dostawę wytworów hutniczych do szeregu innych krajów zamorskich (Ameryka Południowa, Indje Holenderskie) i europejskich.

W końcu sierpnia r. b. zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 30.926 robotników, czyli o 75 osób mniej niż w końcu lipca r. b., a o 2.406 więcej niż w końcu sierpnia r. ub.

Ze świata

Nowy sposób walki z gruźlicą

Odkrycie prof. Gehrcke'ego

Doktór wojskowy Gustaw Nachtigal z Kolonji zapadł w sześćdziesiątych latach zeszłego stulecia na gruźlicę płuc i postanowił resztę życia spędzić w północnej Afryce w Algierze. Ku jego wielkiemu zdziwieniu, stan jego po pewnym czasie poprawił się do tego stopnia, że mógł nanowo podjąć swe badania naukowe. Ten wypadek Nachtigala nie jest bynajmniej odosobniony przeciwnie jest to wypadek typowy. Bardzo wielu gruźlików dochodziło do zdrowia w północnej Afryce na Saharze. Z drugiej strony jest rzeczą znaną, że stali mieszkańcy tych krajów w razie przybycia do Europy bardzo łatwo zapadają na suchoty i są na tę chorobę dużo mniej odporni niż Europejczycy. W Europie znanem uzdrowiskiem dla suchotników jest Davos w Szwajcarji. W innych krajach są również miejscowości o korzystnym bardzo wpływie na przebieg strasznej choroby. Wnioskuje się stąd, że klimat tych miejscowości zawiera w sobie coś, co przeciwdziała chorobie i zabezpiecza od niej. W miejscowościach tych naturalne środki, walczące w organiźmie z chorobą są więc mniej potrzebne niż gdzieindziej. Ale co jest tego przyczyną? Jeśli przypuszczać, że znaczenie ma tu klimat, to należałoby doszukiwać się jakiegoś specyficznego wpływu czysto fizycznego. Wysoka temperatura, suche powietrze, lub promieniowanie słoneczne mogłyby być temi przyczynami. Jednakże specjalne badania uczonych Doono i Lahmayer wykazały, że np. Arsunan w Egipcie nie różni się w tych dziedzinach od wielu miejscowości w Niemczech. Profesor berliński Ernst Gehrcke, po przeprowadzeniu dłuższych badań doszedł do rewelacyjnego wniosku, że w powietrzu Egiptu i innych uzdrowisk gruźliczych znajduje się pewien określony składnik, który już w bardzo małych ilościach wywiera duży wpływ. Profesor Gehrcke twierdzi, że udało mu się otrzymać ten składnik w skoncentrownaej formie. Dziś może go już dostarczać chorym płucom do oddychania w dowolnej ilości, bez czynników szkodliwych istniejących mimo wszystko nawet w powietrzu afrykańskiem. Przyczem skutki są równie dobre, jak w razie pobytu na miejscu w północnej Afryce. Już po kilku minutach zmienia się oddech płuc, chorych na astmę czy gruźlicę. Szybkość oddechu zmniejsza się, zostaje uregulowana we właściwem tempie, oddech staje się głębszy, tak, że świeże powietrze dociera do najdalszych zakątków płuc. Równocześnie chory odrazu odczuwa pewną ulgę. Ciężkie ataki astmy przechodzą przy zastosowaniu tego środka w ciągu kilku minut. Próby były robione w wielu wypadkach i w ciągu różnych okresów czasu, a zawsze dawały te same rezultaty.

Wiele osób po zastosowaniu środka zapominało o chorobie na długie dni. Nawet b. ciężko chorym na astmę, środek dr. Gehrcke'ego pomagał na jakie 32 godziny.

Ale ten podniecający i wzmacniający wpływ na organy oddechowe nie jest jedynym skutkiem zastosowania metody leczenia niemieckiego lekarza. W wypadku otwartej gruźlicy zanikają szybko objawy: braku apetytu, nocnego pocenia się, kaszlu i t. d.

Można wielu sposobami udowodnić, że jest to właśnie najzdrowszy dla chorych sposób osiągnięcia tych skutków.

Środek doktora Gehrcke ma jeszcze trzecie działanie, polega ono na wpływie na krew chorych, przez jakiś niezbadany jeszcze sposób odżywiania jej. Wskazuje na to między innemi fakt, że wielu pacjentów dostaje charakterystycznego bólu głowy, który występuje zupełnie nagle i już po kilku minutach od chwili rozpoczęcia zabiegu.

Wobec tego, że sprawa jest zupełnie nowa i wiele badań nie zostało jeszcze przeprowadzonych, wiele rzeczy pozostaje do ustalenia (np. rozmiary stosowania nowego środka w poszczególnych stadjach choroby), ale nawet już dzisiaj można spodziewać się wielkich zmian w tej dziedzinie lecznictwa.

W KILKU WIERSZACH

POSTĘPY SOWIECKIEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Pismo „Za Industrializacju" podaje dane, dotyczące rozwoju sowieckiej produkcji przemysłowej w okresie 8 miesięcy r. b. w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. I tak, wydobycie węgla wzrosło o 25.9 proc., produkcja surówki żelaznej o 51.2 proc., produkcja stali o 44.5 proc., wydobycie ropy naftowej o 17.2 proc. Produkcja przemysłu konstrukcyj mechanicznych stanowi w tej chwili połowę produkcji całego przemysłu ciężkiego Sowietów. Wskaźnik produkcji konstrukcyj mechanicznych wynosi 600 wobec 100 w 1928 r.

ODPŁYW DEWIZ Z BANKU GDAŃSKIEGO

Bilans Banku Gdańskiego z dnia 15 b. m. wykazuje w porównaniu z dniem 31 ub. m. zmniejszenie się zapasu dewiz o 8.43 milj. guldenów. Według sprawozdania Banku zmniejszenie to spowodowane zostało ucieczką od waluty gdańskiej wskutek pogłosek o dewaluacji guldena. Obecnie na podstawie znanego oświadczenia prezydenta Senatu, dr. Rauschninga konwersja guldenów na złoto miała ustać.

Wspaniały program w kinie???

Wyświetlany obecnie program w kinie „Casino" cieszy się ogromnem powodzeniem. I zupełnie zasłużenie. Wspaniały film „365 żon króla Pauzola" z dawno niewidzianym Emilem Janningsem w roli tytułowej jest prawdziwą ucztą dla widza. Doskonała reżyserja Al. Granowskiego, rewja najpiękniejszych kobiet świata z uroczą Sidney Fox na czele, pocieszny Armand Bernard — to wszystko składa się na imponującą całość, która bogactwem i przepychem miljonowej wystawy pozostawia niezapomniany czar.

Prócz filmu „Casino" prezentuje doskonałe, nigdzie niepowtarzane, bo demonstrowane na prawach wyłączności, dodatki: Challenge 1934 — imponujące zdjęcia z przebiegu otwarcia, popisów akrobatycznych, prób technicznych, lotu okrężnego, powrotu do Warszawy i zakończenia Turnieju, oraz międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Niemcy, ilustrujący ciekawe zmagania się dwóch drużyn o palmę zwycięstwa.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘZNA

Waluty: Dolar 5.20.25; frank francuski 34.86; frank szwajcarski 172.30; funt szterling 26.13; marka niemiecka 193.25; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58.25.

Dewizy: Berlin 211.25; Belgja 124.19; Gdańsk 172.80; Holandja 358.60; Londyn 26.15; Nowy Jork 5.22; Nowy Jork (kabel) 5.22.62.5; Paryż 34.86.5; Praga 22; Szwajcarja 172.54; Sztokholm 134.85.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.60; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 66.75; 7 proc. Poż. Stabiliazcyjna 72.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 61.75.

Akcje: Bank Polski 91.25; Lilpop 10.10; Starachowice 11.85; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 24; Ostrowiec 20.5; Modrzejów 3.80; Haberbusch 34.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 18. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17,00—17,50; II stand. 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19—20; owies jednolity 468 gl. 15,25—16,00; owies zbierany 438 gl. nowy 14,50—15,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17—18; jęczmień browarny 20,50—22,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 22,50—23,50; peluszka 23—24; rzepak i rzepik zimowy 42—; rzepak i rzepik letni 38—4; łubin niebieski 9,00—9,50; łubin żółty 10,50—11,50; koniczyna czerwona surowa 150—170; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 170—190; koniczyna biał surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 22,50—26,00; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50 — 16,50; otręby pszenne gr. stand. 12,00—12,50; pszen. średnie 11,50—12,00; otręby pszenne miałkie 11,50—12,00; żytnie 10,25—10,75; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 19,00—19,50; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 5.958 tonn w tem żyta 4.312 tonn. Usposobienie stałe.

Stanisław Piasecki

Nowy sezon w teatrach

TEATR LETNI: **Człowiek, który nie pije.** Krotochwila Wincentego Rapackiego.

„Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce" zainaugurowało nowy sezon krotochwilą Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije". Zapewne, przypadek, że właśnie w Teatrze Letnim, przeznaczonym na lekką komedję, wypadła pierwsza premjera pięciu teatrów T. K. K. T. Ale przypadek symptomatyczny. „Rozkoszna dziewczyna" kończy jeden sezon „nowej ery" teatralnej — państwowotwórcza krotochwila Rapackiego o dobroczynnych skutkach popierania monopolu spirytusowego dla karjery urzędniczej, otwiera sezon drugi.

Krotochwila Rapackiego, zwłaszcza w swych scenach pijackich, jest skądinąd wcale zabawna, zmajstrowana zręcznie, i, jak się to mówi, bezpretensjonalnie. Ale bądź co bądź oznacza obniżenie ambicyj repertuarowych sceny, na której w zeszłym sezonie widzieliśmy „Towariszcza" Devala, czy choćby takie sensowne krotochwile, jak „Pieniądz nie jest wszystkiem" i „Zwyciężyłem kryzys".

No i przytem...

Dopóki Rapacki kombinuje kalambole sytuacyjne, nie mające nic więcej na celu, jak tylko rozweselenie widowni, to jeszcze wszystko w porządku. Gorzej znacznie, gdy próbuje robić satyryka. A właśnie „Człowiek, który nie pije" ma być potrosze satyrą na stosunki urzędnicze. Oczywiście odbywa się to według znanego szablonu: urzędnicy, to darmozjady, opryskliwe dla interesantów, popijające od rana do popołudnia herbatę i co chwila uciekające z biura „na jednego". Szablon irytująco prostacki, wulgarnie demagogiczny, i, jakby się zdawało, grubo nie licujący z wychowawczemi założeniami, jakie bądź co bądź powinny sobie postawić teatry od krzewienia kultury.

Czas byłby wielki, żeby właśnie ze sceny ujął się ktoś za sproletaryzowanym głodową pensją, a częstokroć po uszy zaharowanym urzędnikiem, miast pokpiwać sobie ucieszniе i — nieprawdziwie — z doli bynajmniej nie słodkiej i bynajmniej nie tak różowej, jak się to roi różnym specom od scenicznego i feljetonowego wygłupiania się. Nie znaczy to, rzecz jasna, aby się miało bronić karykaturalnego nieraz systemu urzędowania, nadmiaru papierków i pieczątek, które niemniej stoją kością w gardle urzędnikowi, jak i publiczności. Ale niechnoby raz któryś z dostawców tanich dowcipków o urzędnikach pofatygował się zbadać życie urzędnicze nie z ogonka przed okienkiem na poczcie, gdzie się każdemu spieszy, ani przez barjerkę w urzędzie podatkowym, gdzie się każdy irytuje — to może odkryłby, że ten znienawidzony pan zza okienka i zza barjerki, bardziej jest nieraz godzien obrony i ciekawszy stanowić może temat sztuki o t. zw. społecznym nurcie, niż tak wyżyłowany przez snobów literackich proletarjusz fabryczny.

I tak mi się coś zdaje, że jeśli z aktorów, grających w krotochwili Rapackiego, najwięcej uznania i sympatji wywalczył sobie na widowni Znicz, to była to sprawa nietylko mistrzowskiego aktorstwa i nietylko owej wewnętrznej pasji humoru, jaką Znicz umie przepoić każdą rolę. Poza karykaturą urzędnika czuło się w interpretacji Znicza coś więcej: dotarcie do człowieka.

Wielkim aktorskim talentem Znicza i niezawodną rutyną sceniczną jego partnerów: Różyckiego, Hnydzińskiego Lubieńskiej i Krzymuskiej trzyma się przedstawienie w Teatrze Letnim, niewolne zresztą od dużych grzechów w obsadzie. Janecka (niepotrzebnie wyciągnięta z „Klubu kawalerów"), Różańska i Munclingrowa — każda z nich dostała zadanie zupełnie dla siebie nieodpowiednie.

Reżyserja Chaberskiego nieciekawa. Dekoracje Jarockiego bezsensowne, zarówno w nieprawdopodobnej modernizacji wnętrza biurowego, jak i w mieszczańskim luksusie mieszkania urzędniczego.

TEATR AKTORA: **Moralność pani Dulskiej.** Komedja Gabrjeli Zapolskiej.

Pięciu „zgleichschaltowanym" teatrom T. K. K. T. przeciwstawia się mężnie przy ul. Mokotowskiej reduta Jaracza. Teatr Aktora, teatr niezależny. Niebaby im się przychylić chciało i dopomóc w czem tylko można, że nie ulękli się współzawodnictwa z potężnym koncernem szyfmanowskim, który zagarnął dla siebie wszystko: i subwencje i najlepsze budynki teatralne i conajtęższe siły aktorskie i samego Kadena.

Toteż na premjerę w teatrze jaraczowskim szło się z sercem, wypełnionem po brzegi życzliwością, ale i z lękiem niejakim. Wygrają pierwszą potyczkę, czy przegrają? Że na pierwszy ogień wybrano „Moralność pani Dulskiej", to zgóry już mówiło, że w najgorszym wypadku przegrana będzie honorowa. Nie jakieś tam coś, ale w każdym razie jedna z najwybitniejszych sztuk polskiego repertuaru. Nie w kij dmuchał: Zapolska!

Ale...

Czy naprawdę „Moralność pani Dulskiej" zazębia się o naszą współczesność, jak to próbuje nam wmówić w wstępie do programu Teatru Aktora Janusz Minkiewicz? Czy naprawdę pani Dulska żyje i przeniosła się nawet do Warszawy?

Mam co do tej długowieczności pani Dulskiej poważne wątpliwości. Wydaje mi się raczej, że na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie, lub na cmentarzu rakowieckim w Krakowie (nie próbuję tu podnosić sporu o lwowskość, czy krakowskość sztuki Zapolskiej i o to, czy Felicjan chodził na spacer na Wysoki Zamek, czy też na Kopiec Kościuszki), dość, że na którymś z cmentarzy galicyjskich grobowiec ś. p. Felicjanostwa Dulskich dobrze już mchem zarasta.

Oczywiście państwo Dulscy nie zabrali ze sobą kołtuństwa do grobu. Kołtuństwo jest wieczne i niepochowalne. Ale się zmienia w formach. „Moralność pani Dulskiej" to już historja, czysta historja.

Mama Dulska nie żyje napewno. Żyją zato Hesia i Mela Dulskie, żyje Zbyszek. Hesia — o, ta niewątpliwie przeniosła się do Warszawy! Zmieniła kilku mężów, ostatnio jest, być może, starościną Brzdęk - Fifulską. Codziennie popołudniu chodzi do Europejskiej na plotki, co środę, uzupełnia swe uświadomienie, tak znakomicie zapoczątkowane przez kucharkę mamy Dulskiej, lekturą literackich czasopism. Uwielbia Boya, zachwyca się Krzywicką i Melcer - Sztekkerową.

Mela wyszła zamąż za jakiegoś urzędnika dyrekcji kolejowej i jeśli również przeniosła się do Warszawy, to spewnością nie opuszcza żadnego wernisażu w Zachęcie, co niedzielę chodzi na dwunastą do kościoła Zbawiciela, a codziennie czyta skrupulatnie wszystkie nekrologi i wszystkie ogłoszenia w „Kurjerze Warszawskim". Zbyszek zaś, jeśli nie poszczęściło mu się dostać do jakiejś rady nadzorczej wielkiej spółki akcyjnej, to jest conajmniej radcą Ministerstwa Skarbu. Zamiast do nocnych kawiarni, chodzi na dancing do Adrji i promienieje z dumy, gdy popularny generał i kawalerzysta zwróci się do niego po pijanemu per „ty"... A syn Hanki? Pewnie jest w Berezie Kartuskiej.

Byłoby o czem pisać sztukę. Tylko, że jej jakoś nikt nie pisze... Więc trzeba grać starą „Moralność pani Dulskiej". I musi się ją grać — jako sztukę historyczną.

Wtedy zaś narzuca się modny stylik: morandowski „Rok 1900". Jaknajwyższe kołnierzyki mężczyzn, jaknajwiększe kapelusze kobiet, pociągająca i niezawodna karykatura zewnętrzności sprzed ćwierćwiecza. Byłoby krzywdą powiedzieć, że inscenizacja Perzanowskiej w Teatrze Aktora poszła całkowicie w tym kierunku. Nie. Starano się wydobyć z „Moralności pani Dulskiej" coś więcej. Ale jednak zewnętrzne szczególiki, karykaturki i nawet gierki zaciężyły nad przedstawieniem, rozwlekły je, chwilami zanudziły. Nie ustrzegła się tego zwłaszcza sama Perzanowska w roli mamy Dulskiej. Zapolska nie bawiła się nigdy w pół tony — operowała jaskrawemi plamami. Jej Dulska, to Herod - baba, kipiąca kołtuńską furją. A ta Dulska, którą nam pokazała Perzanowska, to była tylko gderliwa, swarliwa, wiercąca ucieszniе kuperkiem magnifika. Podobnie Jaraczówna, jako Hesia, zbyt zewnętrznie potraktowała rolę. Próbował od wewnątrz zagrać Zbyszka Daniłłowicz — ale jest to przecież rola wprost przeciwna jego naturze aktorskiej. Zbyszek to nie neurastenik żaden, ale poprostu młody byczek. I stało się, że w właściwy ton utrafiła nie ekipa dramatycznych aktorów teatru jaraczowego, ale uchwyciły istotę rzeczy, właśnie te dwie aktorki, które odbywają dopiero w dramacie nowicjat: Zimińska i Żelichowska. Zimińska stworzyła sylwetkę Juljasiewiczowej mistrzowską, a nie zgubiła się w szczegółach; dała typ. Żelichowska, jako Hanka, wgryzła się w rolę sercem, rozegrała sprawę na szerokiej skali, aż do przejmującego wybuchu w ostatnim akcie, w którym się słyszało prawdziwy krzyk buntu, prawdziwą Zapolską.

No i poza konkursem Jaracz w słynnej, legendarnej, niemej roli Felicjana Dulskiego. Mistrz gestu i mimiki miał tu co pokazać.

Mówią... piszą...

Styl kwiecisty

Boy - Żeleński ogłosił niedawno w „Wiadomościach Literackich" świetny artykuł p. t. „Styl kwiecisty", poruszając sprawę, o którą od szeregu już lat walczy duży odłam pisarzy i krytyków: konieczności nawrotu w prozie polskiej do prostoty stylowej. Sam Boy położył w zakresie odczyszczenia polszczyzny literackiej z zawijasów młodopolskiej metafory zasługi niepożyte. Nie dziw więc, że od praktyki przeszedł do teorji, a pasja, z jaką napisał znakomity artykuł łatwo znajduje wytłumaczenie w irytacji, na jaką doskonały stylista stale musi być narażony w swojem najbliższem otoczeniu literackiem. Pismo, z którem najbliżej współpracuje, „Wiadomości Literackie", kwiecistością stylu swych sprawozdawców prześcigają numer za numerem wszystko, co Boy w swym artykule podał jako przykłady.

I nic się pod tym względem nie zmieniło od artykułu Boya. Weźmy np. ostatni (565) numer i wynotujmy z niego kilka kwiatków:

Emil Breiter w recenzji z książki Szelburg - Zarembiny („Poetka kontrastów"):

„Siła wyrazu, prawda, objektywizm i głęboki nurt uczuciowy, którym pisarka, jak pługiem, przeorała wszystko co doraźne postępowanie wyrzuca na brzeg świadomości, te wszystkie walory „reportażu sądowego" czynią z niego model i wzór".

Przeorywanie... nurtem, i to przeorywanie „wszystkiego co doraźne postępowanie (?), wyrzuca na brzeg" — ten obraz godny jest rysunku karykaturzysty.

A teraz Izydor Berman w recenzji z książki Döblina („Wędrówki króla Babilonji"):

„Döblin odkrywa nowe lądy myśli, wyspy zagadnień, komety wzruszeń, nic mających częstokroć nic wspólnego — poza formami ekspresji — z jego twórczością".

Dlaczego nie komety myśli, wyspy wzruszeń i lądy zagadnień? Albo wyspy myśli, komety zagadnień i lądy wzruszeń?

Skolei Z. St. Klingsland, w recenzji z książki Braibanta („Wizerunek wsi francuskiej"):

„Rozwijając swoją powieść na wyjątkowo prostej i wątłej kanwie fabuły, może Braibant, dzięki odpowiedniemu przedstawieniu planów perspektywy konstrukcyjnej, tem plastyczniej uwydatnić podrzędne z reguły pierwiastki kompozycyjne — precyzuje charakter głównych postaci przez położenie silniejszego nacisku na okoliczności, w jakich one tak lub inaczej postępują, aniżeli na same ich postępki".

Stylizacja tego zdania jest już o krok od łamigłówki. W dziedzinę łamigłówek niewątpliwych (a przytem i uciesznych), wchodzimy przy czytaniu recenzji Stefana Napierskiego z wierszy Iwaszkiewicza. Tu już warto zacytować obszerniej:

„Oto czemu te „pejzaże sentymentalne", ledwo obrysowane, zawoalowane mgiełkami kontemplacji, są nierozkładalne, są ciężkie jak wytopiony kryształ, a ich zwartość psychiczna narzuca wielkie perspektywy mitów. Pasywna chłonność ,nazbyt przezrocze widzenia narzucająca zasłonę półsnu, dąży z desperacką afekcją ku powierzchniom jednoznacznym i uchwytnym i razporaz w tym wysiłku ku precyzji obija się o tafle śmiertelnie sztuczne, w których gładziźnie odbija się nieruchoma groza.

Jest coś nieodwołalnego w najulotniej sharmonizowanych, w najbardziej giętkich i melodyjnych strofach Iwaszkiewicza; okrutny chłód tego poety, jego snycerska srogość, lapidarność formy, nie wyłączająca rzewnych omdlewań, jest jakby odpowiednikiem tragizmu lustrzanego zapatrzenia, śledzenia własnych śladów i dopełnień w metamorfozach kształtów okropnie obojętnej przyrody. Nie litościwa rzeźba w najkruchszym materjale, wspaniała i utajona, straszliwa architektonika wewnętrznego dramatu, lucyferyczna zawiłość i gotycka powaga upodobniają najbardziej skupione z tych poezyj liryce mistyków perskich. Inne znów rozsypują się w ręku, rozlatują; są już tylko znakowaniem, hieroglifem nut, partyturą, których melodja rozebrzmieć może jedynie w ostatecznej samotności, gdy jednostka, wyzbyta konwencjonalnych pocieszeń, sam na sam zostaje: nocą, ze światem martwiejącego czarno pod bezdenną otchłanią firmamentu".

A możeby tak „Wiadomości Literackie" rozpisały konkurs z nagrodami dla tych, którzy potrafią odcyfrować, o co właściwie chodzi Napierskiemu pod bezdenną otchłanią firmamentu?

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Prezydjum Zarządu Związku Pisarzy Sowieckich.** Na pierwszem posiedzeniu nowowybranego zarządu Związku Pisarzy Sowieckich wybrano prezydjum w składzie 37 osób. Przewodniczącym został A. M. Gorkij. W skład prezydjum weszli: Afinogenow, Ajni, D. Biednyj, Bachmetjew, Gladkow, Dżabarły, Dżawachaszwili, W. Iwanow, Kirpotin, Kirszon, Klimkowicz, Kulik, Ł. Kamieniew, Łachuti, L. Leonow, Nikitienko, Madżidi, Panfierow.

— **Czesi o Wasilewskiego „Norwidzie".** Zawsze czujna na objawy kulturalne w życiu polskiem „Prager Presse", notuje w swym dziale kultury wiadomość przez nas podaną, że Zygmunt Wasilewski ogłasza prenumeratę na swoje studjum o Norwidzie. „Prager Presse" przytacza powody, dla których Wasilewski musi wydać swoje dzieło „nakładem zbiorowym", t. j. drogą prenumeraty. Dla pisma praskiego jest to zjawisko, które dobrze charakteryzuje nasze rozchwiane czasy. Wydawniczy system nakładu uległ dezorganizacji, więc ucieka się przed nim w dawniejszą epokę rynku księgarskiego, który funkcjonował w sposób prymitywniejszy.

Przypominamy, że „Norwid" ukaże się późniejszą jesienią, przedpłata wynosi zaledwie 4 złote, najlepiej ją przesyłać czekiem P. K. O. na konto nr. 3105, z dopiskiem „na Wasilewskiego dzieło o Norwidzie", albo do administracji „Myśli Narodowej" w Warszawie, Jerozolimska 17.

Muzyka

— **Nowe kierownictwo „Lutni".** Odbyło się walne zgromadzenie Tow. Śpiew. „Lutnia" w Warszawie przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, p. Zygmunt Pomian-Kaczyński, oddając hołd zmarłym w okresie sprawozdawczym członkom. Poświęcił przytem gorące wspomnienie zmarłemu ś. p. Piotrowi Maszyńskiemu, założycielowi i dozgonnemu kierownikowi „Lutni". Przeprowadzone wybory do Zarządu na miejsce ustępujących trzech członków dały w wyniku pp. Antoniego Markowskiego (ponownie), Ottona Wiltscha i Edwarda Wozniaka. Komisja Rewizyjna wybrana została ponownie w dawnym składzie. Przyjęto przy balotowaniu 11 nowych członków. Największe zainteresowanie wzbudziło przedstawienie nowopowołanego przez zarząd dyrektora i kierownika artystycznego na miejsce po ś. p. Piotrze Maszyńskim. Został nim p. Kazimierz Jurdziński, kompozytor i pedagog.

Pragnąc „Lutnię" zespolić nazawsze z imieniem jej założyciela i kierownika artystycznego, uchwalono wystąpić o zmianę nazwy Towarzystwa, które brzmieć będzie: „Towarzystwo Śpiewacze Lutnia im. Piotra Maszyńskiego" i w tym kierunku zostanie uzupełniony i przeredagowany statut. Oceniając zaś długoletnią pracę i gorące oddanie się sprawom „Lutni", uchwalono obdarzyć p. Antoniego Markowskiego godnością członka honorowego.

Lekcje chóru będą się odbywały w poniedziałki i czwartki od godz. 20 do 22. Nowi kandydaci winni się zgłaszać w te same dnie.

— **Symfonja E-dur Schuberta.** Feliks Weingartner dokończył i zinstrumentował „Symfonję E-dur" Schuberta, którą kompozytor naszkicował w 1821 roku. Dzieło to po raz pierwszy zostanie wykonane w Filharmonji wiedeńskiej w grudniu r. b. pod dyrekcją Weingartnera.

— **Zamknięcie Miedzynarodowego Festiwalu Muzycznego w Wenecji.** Trzeci Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Wenecji zakończył się przedstawieniem opery Ryszarda Straussa „Kobieta bez cienia" w wykonaniu artystów Opery Wiedeńskiej. Na przedstawieniu obecny był autor.

Film

— **Nowe filmy.** Marlena Dietrich przygotowuje się do nowej roli w filmie „Caprice Espagnole", którego scenarjusz został zaczerpnięty z powieści Johna Dos Passosa, jednego z najznakomitszych pisarzy i dramaturgów amerykańskich. Film reżyseruje J. von Sternberg. Dos Passos bawi obecnie w Hollywood, pracując nad opracowaniem scenarjusza.

Różne

— **Tydzień muzeów w Japonji.** Jak donosi paryska „Comoedia" w Japonji powzięto oryginalną inicjatywę dla popularyzacji sztuki wśród najszerszych mas społeczeństwa. Oto w październiku urządzony zostanie „Tydzień muzeów", w ciągu którego otwartych zostanie szereg wystaw specjalnych, wygłoszonych szereg odczytów, a nawet będą wyświetlane umyślnie nakręcone filmy, mające zachęcić do zapoznawania się ze zbiorami muzealnemi. Pomysł godny naśladowania i u nas!

Wojna o Wikarówkę

przy Kościele Marjackim w Krakowie

Na łamach prasy krakowskiej rozgorzała wojna o Wikarówkę przy kościele Marjackim. Oto komitet parafjalny kościoła Marjackiego przystąpił do przerobienia brzydkiego i napoły zniszczonego budynku ks. ks. Wikarjuszy, znajdującego się na tylach kościoła. Przebudowa odbywa się poza parkanem, wzniesionym na rozkaz magistratu i szczelnie zasłaniającym stan robót. Ten, istotnie dość dziwaczny pomysł magistracki, zirytował przedewszystkiem krakowian, którzy ciekawi byli zobaczyć, co też się za tym parkanem dzieje. Sprawa parkanu stała się naraz główną osią zainteresowań krakowian, a pisma, wchodzące w skład koncernu I. K. C. skorzystały z okazji dla rozpętania nieprzebierającej w środkach kampanji przeciwko komitetowi parafjalnemu i ks. infułatowi Kulinowskiemu, zasłużonemu inicjatorowi odnowienia ołtarza Wita Stwosza i polichromji Matejki. Wystąpiono z hasłem konieczności zburzenia Wikarówki i odsłonięcia presbiterjum kościoła, zapominając, że nie dalej jak przed rokiem jedno z pism ikacowych „Tempo dnia" o tej samej sprawie pisało:

„A teraz proszę sobie wyobrazić widok od strony Placu Marjackiego na Mały Rynek po zburzeniu „Wikarówki", cóż za pustkaby powstała!! Nie, w tem miejscu jest koniecznie potrzebny jakiś parkan. Dziś patrząc od strony Rynku z wylotu ul. Szczepańskiej ku kościołowi N. M. P. robią wieżyce mniej strzeliste wrażenie, aniżeli absyda widziana z bliska od strony „Wikarówki" choć jest o wiele niższa! A sam Plac Marjacki — nasza Piasetta — najcudowniejszy z placów Krakowa, obramowany kamienicami, jak obraz ramami. Zdejmijmy jedną z tych ram „Wikarówkę", a zepsujemy cały obraz".

Nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, opinja I. K. C. się zmieniła i dzień w dzień sypią się artykuły za zburzeniem Wikarówki.

Sprawa w gruncie rzeczy jest drobna, ale została tak rozdmuchana, że uczuł się w obowiązku zabrać w niej głos książę - metropolita krakowski Sapieha, który wystosował do archiprezbitera kościoła Marjackiego w Krakowie ks. Kulinowskiego poniższy list:

„Przewielebny Księże Infułacie!

Przed niedawnym czasem całe społeczeństwo wyrażało słusznie Księdzu Prałatowi i Komitetowi kościoła Panny Marji szczere uznanie za dokonanie doniosłego dzieła odnowienia i zabezpieczenia tak każdemu Polakowi drogiego kościoła Marjackiego. — By je do końca doprowadzić zabrano się do restauracji t. zw. wikarówki i wtedy pewne koła wszczęły hałas przeciwko tej tak naglącej restauracji i to nietylko dyskutując nad nią objektywnie, ale pozwalając sobie na niesmaczne insynuacje. — Wiemy dobrze, że ten hałas nie pochodzi z kół katolickiego Krakowa. — Ponieważ jednak chcianoby go rozdmuchać coraz bardziej i wywołać hecę antyklerykalną, wymyślając różne twierdzenia bezpodstawne i motywy nieszlachetne, a przytem, budząc sensację, przysporzyć sobie materjalnych korzyści, przeto zmuszony jestem nietylko przeciw temu zaprotestować stanowczo, ale również surowo potępić takie postępowanie.

Odnowienie i sposób przeprowadzenia jest zdecydowany dziś przez wszystkie czynniki do tego powołane i sprawa ta była przez lata omawiana publicznie. — Dziwić się też można, że kiedy koło takiego zabytku jakim jest kościół Marjacki, stała rudera obdarta i zgniła, przynosząca wstyd naszemu miastu, wtedy milczeli ci, co dziś tak głośno przeciw odnowieniu hałasują. — Wobec tego niema żadnego powodu, by na nowo sprawę tę dyskutować. — Dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną, że taki kościół, jak to zresztą zawsze było, musi mieć koło siebie budynek, gdzieby mieścili się ci, co w nim pracują i nad nim pieczę mają. — Taksamo jasnem jest, że czy to dla uszanowania miejsca świętego, jakoteż dla ochrony takiej zabytkowej budowy konieczne jest, by nie dopuszczać zbyt blisko do niego hałasu i wstrząśnień ulicy. — Zadanie to najlepiej spełni może budynek zamykający dostęp do ruchliwego placu.

Wyrażam przeto Księdzu Infułatowi i Komitetowi kościoła Panny Marji prawdziwe uznanie za bezinteresowną a tak mozolną pracę dotychczasową, jakoteż za podjęcie w tak trudnych warunkach roboty nad restauracją t. zw. wikarówki. — Wiernych zaś tej parafji i wszystkich, którym ten Dom Boży jest drogi, wzywamy do popierania Waszych usiłowań hojnemi ofiarami na ten cel zbożny, przynoszący chwałę naszej Ojczyźnie.

Adam Stefan Sapieha"

O ile sama sprawa Wikarówki nie budzi żadnych wątpliwości i jasne jest, że cała kampanja prasowa, rozwinięta przez I. K. C. pozbawiona jest wszelkich rzeczowych podstaw, o tyle w czasie „wojny" wyszły najaw pewne fakty, które, o ile są prawdziwe, domagają się zmiany. I. K. C. — bo mu tym razem było wygodniej — wystąpił również z argumentem... antysemickim, dowodząc w ogłoszonym na łamach pisma liście d-ra Bardla, że przebudowę Wikarówki powierzono spółce budowlanej, której firmantem jest arch. Mączyński, a za którą się ukrywa żydowska firma budowlana Krona z Bielska

Ta rzecz wymaga wyjaśnienia

Oazy zieleni i piękne kwietniki

Smutne dekoracje. — Miejskie bajorka. — Drzewa na szkarpie.

Cudzoziemcy, którzy ostatnio dość często odwiedzali Warszawę z okazji rozmaitych zjazdów i imprez międzynarodowych, wyrażali szczery podziw dla kultury ogrodów w naszej stolicy.

Istotnie, możemy być dumni z takich naprzykład oaz zieleni i kwiatów, jak Łazienki, czy park Paderewskiego. Łazienki są przedewszystkiem wyjątkowo pięknie położone, posiadają dekoracyjny staw, stare, bogate zadrzewienie, no, i zabytkowy pałac. Są to walory, można powiedzieć, przyrodzone tego parku.

Natomiast racjonalnem rozplanowaniem i sztucznemi efektami góruje nad pozostałemi ogrodami publicznemi park Paderewskiego. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że jest jednak w Warszawie coś pięknego, co nawet wybredne gusty cudzoziemców potrafiły przychylnie ocenić.

Ale — ogrodnictwo miejskie nie od tego się zaczyna i nie na tem się kończy. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że równie ważną rzeczą dla mieszkańców, jak utrzymanie ogrodów, jest racjonalna oprawa ogrodnicza ulic, zadrzewienie, trawniki i skwery.

Tymczasem ulice stołeczne, nierówno i nieestetycznie przeważnie zabudowane, pozbawione są w dodatku, z wyjątkiem niektórych arteryj reprezentacyjnych, odpowiedniej oprawy ogrodniczej. Poprostu zapomina się o tem, urządzając w ogrodach bajeczne kwietniki, czem słynie już mistrz kwiaciarstwa, p. Danielewicz.

Zadrzewienie ulic nie stoi jeszcze w Warszawie na właściwym poziomie. Smutne, rzadkie drzewka na niektórych ulicach sprawiają natomiast przechodniom niemały kłopot, gdyż wokół nich pozostawione są w chodniku ogromne dziury, sięgające niekiedy połowy szerokości chodnika, które w czasie deszczu częstują przechodzących potężnemi porcjami błota, w czasie suszy — kurzem.

Dla drzewek jest to potrzebne, dla przechodniów — nie.

A przecież możnaby te katastrofalne bajorka założyć płytami, posiadającemi wąskie wycięcia, jak to już w paru miejscach zrobiono i sprawa byłaby załatwiona ku obopólnej korzyści.

Gdzieindziej znów nasze władze ogrodnicze po macoszemu obchodzą się z drzewami. Na przyczółkach mostu Kierbedzia kazano im rosnąć na zabrukowanym stoku skarpy, po którym deszcze momentalnie spływają. Nie zatroszczono się nawet o zrobienie małych baseników wokół pni, któreby mogłyby wilgocią ożywić nieszczęśliwe drzewka.

Niedobrze też się dzieje z trawnikami i skwerami. Od dłuższego czasu uparto się ogradzać małe zieleńce poprostu drutem, przeciągniętym przez drewniane słupki. Dzieciarnia urządza sobie z tego huśtawki i już w parę dni „ogrodzenie" przestaje być ogrodzeniem, pozostaje natomiast smutna dekoracja obwisłych drutów. Jeżeli zarząd miejski nie ma pieniędzy na estetyczne, żelazne ogrodzenia (np. takie, jak przed gmachem Min. Spr. Wojsk. od ul. Marszałkowskiej), to już lepiej byłoby zostawić betonowe krawężniki, które są w zastosowaniu do trawników b. estetyczne, a ochronę zieleńców powierzyć... kulturze p. t. publiczności.

Na ulicy Targowej biegnie środkiem jezdni szeroki pas zieleni. Byłaby to rzecz miła dla oka, gdyby zatroszczono się o strzyżenie choć raz do roku otaczających trawniki żywopłotów, które obecnie przedstawiają się, jako bezładnie rosnące kępki chwastów i krzaczków. Czyżby i na to zabrakło magistratowi środków?

Są to wszystko sprawy, obok których przechodzi się codziennie. Jeżeli leży nam istotnie na sercu troska o wygląd naszego miasta, nie możemy obok nich przechodzić obojętnie.

Teraz kiedy jesienią przeprowadza się szereg zmian w ogrodnictwie miejskiem i szykuje plany na wiosnę, trzeba o tem wszystkiem dobrze pamiętać. **(p.).**

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **komedja Bałuckiego „Klub kawalerów"** z Dulebianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim. W sobotę premjera dramatu **„Ludwik XI"** Delavigne'a w przekładzie Miłaszewskiego z Węgrzynem, Węgierką i Lindorfówną w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego **„Rozkoszna dziewczyna"** z Romanówną, Dymszą i Symem. W próbach „Sen nocy letniej" Szekspira w reżyserji Schillera.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja W. Rapackiego **„Człowiek, który nie pije"** ze Żniczem, Różyckim i Lubieńską.

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): **Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej"** z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa"** o g. 8.30 **wiecz.** sztuka Al. Bissona **„Pani X." z Ireną Solską.**

KAMERALNY: **Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.**

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„W starej Bandzie djabeł pali".**

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem".** Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś wieczór chóru Eryana (rewelersów lwowskich).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie **polskie w malarstwie".**

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.**

KINA

ADRIA: **„Burza".**

AS: **„Douglas Fairbanks jako nowoczesny Robinson"** i **„Straszna noc".**

AMOR: **„Chata Wuja Toma"** i dodatki.

ANTINEA: „Zabwka" i dodatki.

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: **„I cóż dalej, szary człowieku".**

CAPITOL: **„Czy Lucyna to dziewczyna".**

CASINO: „365 żon króla Pausola".

COLOSSEUM: „Uciekinierzy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Pierwsza Miłość Cowboja".

CORSO: „Sprytna dziewczyna" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz **„Harry jest głodny".**

ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „A. L. 14 zatonęła" i „Mecz Baer — Carnera".

GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".

KOMETA: „Miraże szczęścia" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Szalona noc" i dodatki.

LOS: Od 4 — 8 „Rycerze stepu", 8 — 11.30 „Pieśń nad Pieśniami".

LUX: „Na rozkaz kobiety" i „Milostki baletnicy".

MEWA: „Wybuchowa blondynka".

MAJESTIC: „Skradziono człowieka".

MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.

MARS: „Wyrok życia" i aktualności dźwiękowe.

MIEJSKIE: „Katarzyna Wielka".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30) „Dzielny chłopiec".

NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".

NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra"

OKO PRASKIE: „Piękny jest świat" i „Ekstaza".

PAN: „Nędznicy".

PETIT TRIANON: „Lady Lou" i „Klub dżentelmenów".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Serce olbrzyma" i „Niebezpieczna gra".

PROMIEŃ: „Wanima", „Slim i Grim" i dodatki

PRAGA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.

RAJ: „King-Kong" i dodatki.

RIVIERA: „Królowa niewolników" i „Wyjście żydów z Egiptu".

ROXY: „Śmierć odpoczywa" i dod.

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".

STAROMIEJSKIE: „Schowajcie swe smutki" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Paryskie szaleństwo" i dod.

UCIECHA: „Od wieczora do północy"

UNJA: „Parada rezerwistów" i dodatki.

„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dzieje grzechu" i rewja.

Komunikaty teatrów

„LUDWIK XI" W TEATRZE NARODOWYM

W Teatrze Narodowym w próbach końcowych w nowej inscenizacji Karola Borowskiego znajduje się dramat Delavigne'a „Ludwik XI", stanowiący najpoważniejszą pozycję w dorobku autora, zaliczonego w poczet akademickich „nieśmiertelnych" Francji.

Delavigne w dramacie „Ludwik XI" wyprzedził Wiktora Hugo w walce z konwencjonalnością pseudoklasyczną i zapewnił zwycięstwo nowemu wówczas kierunkowi: romantyzmowi. Od r. 1832, a więc w ciągu stulecia zgórą „Ludwik XI" utrzymuje się w repertuarach pierwszych teatrów europejskich, pociągając artystów i publiczność psychologiczną prawdą postaci naczelnej, bogactwem scen romantycznych na tle renesansowem oraz świetnością djalogu, na którym wzorował się Rostand.

Rolę tytułową w Teatrze Narodowym kreować będzie Józef Węgrzyn, pamiętny w Warszawie zarówno jako Car Paweł, jak i Don Juan. Cechy obydwóch tych postaci zlewają się poniekąd w Ludwiku XI.

Polot wiersza i subtelność djalogu wymagają wzorowego spolszczenia: podjął się tego świetny poeta Stanisław Miłaszewski, nieporównany tłumacz „Don Juana", „Iwana Groźnego" i „Marji Stuart".

Na czele znakomitego zespołu w rolach głównych ujrzymy: Lindorfównę, Węgierkę, Rolanda, Justjana, Buszyńskiego, Macherską, Wiercińskiego, Z. Chmielewskiego, Krzewińskiego, Dominiaka i innych.

Premjera w sobotę 22 września.

Zmarli

Ś. p. Kazimierz Stattler, chemik-metalowiec, l. 85, w Warszawie; ś. p. Helena z Kamińskich Duchińska, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Stanisław Edmund Michalski, prawnik, l. 55, w Łodzi; ś. p. Zofja Jadwiga Kleinerowa, wdowa, l. 72, we Lwowie; ś. p. Stanisław Zalewski, emeryt, l. 57, w Warszawie.

Przyroda „na ulicy"

Znakomita większość naszego społeczeństwa, nawet śród warstw oświeconych, wykazuje b. słabą znajomość nazw drzew i krzewów, nietylko rzadziej spotykanych, ale nawet pospolitych. Przełamanie panującej obojętności mieszkańców miast pod tym względem jest trudne i może być osiągnięte tylko drogą narzucania ich oczom nazw roślin na każdym kroku i przy każdem zetknięciu się z drzewkami, krzewami i kwiatami. Opatrzenie drzew i krzewów nazwami będzie stanowiło pożądane uzupełnienie teoretycznej nauki szkolnej, która coraz większy nacisk kładzie na szerzenie znajomości przyrody. Opierając się na powyższych motywach, Komitet plantacyjny miast R. P. podjął akcję propagandy przez zaopatrzenie w tabliczki z czytelnie wypisanemi nazwami polskiemi i łacińskiemi chociaż tych roślin, koło których publiczność często przechodzi.

Dzieci inwalidów mają pierwszeństwo

Nowy system ulg dla studjujących

W roku bieżącym, wzorem lat ubiegłych, przyznawane będą studentom wyższych uczelni stypendja i zapomogi z Ministerstwa Oświaty. Jak nas informują, ulgi te będą trojakiego rodzaju, to znaczy w formie odroczeń spłat czesnego, zwrotnych stypendjów i jednorazowych zasiłków. W procedurze przyznawania powyższych ulg zastosowano zasadę pierwszeństwa dla dzieci inwalidów wojennych, kawalerów „Virtuti Militari", urzędników państwowych i wojskowych.

Przy podaniach o stypendja należy dołączać świadectwo obywatelstwa. Podania, kierowane wyłącznie do rektoratów wyższych uczelni, składać należy w terminie do 15 października. Pewną nowością w regulaminie stypendjów będzie wydawanie indywidualnych zezwoleń na zajmowanie się ubocznemi pracami zarobkowemi. Zasiłki jednorazowe wydawane będą przez rektoraty w miarę przydzielania przeznaczonych na ten cel funduszów, przyczem otrzymanie jednej z ulg nie wyklucza możliwości uzyskania drugiej.

W bieżącym roku Ministerstwo Oświaty wprowadza na wyższych uczelniach nowy system rejestrowania studentów zapomocą t. zw. kart indywidualnych, w których znajdować się będą nietylko dane osobiste studenta, lecz także i jego rodziców.

Jesienią będzie lepiej...

Fatalny stan naszych ulic

W wydziale technicznym Zarządu Miasta odbyła się konferencja, w czasie której uzgodniono, które z ulic przedmieść winny być przedewszystkiem uregulowane i zabrukowane.

Ostatnie inspekcje władz miejskich stwierdziły katastrofalny stan zaniedbania ulic prowadzących do głównych arterji komunikacyjnych, a równocześnie gęsto zabudowanych i przeludnionych polecił jaknajszybsze zabrukowanie ich, uzyskawszy na ten cel kredyt w wysokości 230 tysięcy zł.

W pierwszym rzędzie mają być wyporządzone następujące ulice: na Annopolu — Marcelińska, Pelcowiźnie — Kartuska, Brudnie — Juljanowska i Litewska, Targówku — Niedotrzymska, Prałatowska i Smoleńska, Grochowie — Łukowska, Młądzka, Osowska, Pułtuska, Kordeckiego — Serocka i Zaliwskiego, Siekierskach—Łączna, Sielcach — Badowska i Podhalańska, Miasto Ogród Czerniakowie — Iwicka, Mokotowie — Asfaltowa, Krożańska i Włodarzewska, Ochocie — Mątwicka, Woli — Grodziska i Karlińskiego, Marymoncie — Gawłowska, Horyńska i Szlachecka, Żoliborzu — Mickiewicza i w Kole — Rawska.

Roboty regulacyjne i brukarskie rozpocząć się mają jeszcze tej jesieni.

Urzędowy

Stan bezrobocia

Podług danych Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 15 b. m. 286.435 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 677. Warszawa wykazuje 23.890 bezrobotnych, których liczba w omawianym okresie zmniejszyła się o 89, zaś Warszawa powiat 4.696, o 218 mniej. W Łodzi liczba pozostających bez pracy wynosi 19.317, o 556 mniej. Na Śląsku zarejestrowano 89.780 bezrobotnych, o 323 więcej niż w poprzednim tygodniu.

Zbadanie

mostu Kierbedzia

Specjalna komisja z udziałem profesorów dr. A. Pszenickiego i dr. St. Kunickiego oraz przedstawicieli dyrekcji tramwajów i wydziału technicznego dokonała oględzin drewnianego belkowania środkowych przęseł mostu Kierbedzia. Pomost w tej części leży bez zmiany już od 1916 r.

Rzeczoznawcy uznali, że bezpośredniego niebezpieczeństwa niema, wobec czego zmianę belkowania odłożono do roku przyszłego.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIEŃ 20 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 2100 mtr.: Irrtum, Dres, Royal Majesty, La Sauzée, Lidja.

GON. 2. Dyst. 2200 mtr.: Jontek, Fra Diavolo, Nadobna, Hakon, Burłaj, Mohacz, Traglast, Carmen III.

GON. 3. Dyst. 1200 mtr.: Tamano, Heljos, Alraune, Guerra, Prorok.

GON. 4. Dyst. 2100 mtr.: Terror, Maraton, Dyktator, Kronos, Fulgor, Rewers, Figlarz, Valibal, Kaboga, Murat II, Hermes II.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Norwegja, Kalif, Lionardo, Lena II, Langora, Guldynka, Gilza, Kawaler Różany, Prus, Tosca.

GON. 6. Dyst. 1600 mtr.: Hellada, Huron, Skipetar, Pilica, Curia, Florencja, Fides, Arva Varaiia, Qui pourras?, Fosgen, Brilotta.

GON. 7. Dyst. 1800 mtr.: Kiwi II, Honfleur, Farsa, Lech, Mohacz, Hidalgo, Flit.

NASZE TYPY:

1) Dres, Lidja.
2) Hakon, Jontek, Fra Diavolo.
3) Guerra, Tamano.
4) Dyktator, Valibal, Maraton.
5) Kalif, Guldynka, Norwegja.
6) Curia, Qui pourras?, Fides.
7) Honfleur, Hidalgo, Flit.

WYNIKI GONITW Z DNIA 18. IX.

Gon. 1. Dyst. 2100 m. nagr. 1.600 zł.: 1) Lala Roukh, j. Biesiadziński, 2) Barka (50), 3) Little Star (12), 4) Lutnia (133), 5) Do-re-mi (14), Tot. 19, fr. 10,50 i 16 zł.

Gon. 2. Dyst. 1100 m. nagr. 1.800 zł.: 1) Neptun, ż. Keogh, 2) Ney (20.50), 3) Laszka II (144), 4) Lakme (42), 5) Antolka (19.50), 6) Daj (32), 7) Julja (506). Tot. 15, fr. 7,50, 8 i 15 zł.

Gon. 3. Dyst. 2200 m. nagr. 2.200 zł.: 1) Chapeau Bas, ż. Gill, 2) Satrapa (42.50), 3) Kuternoga (15), 4) Goto (15.50), 5) Babinicz (159.50), Tot. 14, fr. 9 i 14 zł.

Gon. 4. Dyst. 1100 m. nagr. 1.800 zł.: 1) Bałtyk, ż. Gill, 2) Galkar (26.50), 3) Irak (7.50), 4) Lipona (52), 5) Nitka (92). Tot. 32, fr. 14 i 12,50 zł.

Gon. 5. Dyst. 2100 m. nagr. 3.000 zł.: 1) Fandango, ż. Klamar, 2) Toreadore (19.50), 3) Jarosław (10.50), Tot. 11,50 zł.

Gon. 6. Dyst. 1100 m. nagr. 2.100 zł.: 1) Litawor, ż. Pasternak, 2) Nemrod (21.50), 3) Nalewka (14), 4) Cezarewicz (26,50). Tot. 13, fr. 8 i 9,50 zł.

Gon. 7. Dyst. 1800 m. nagr. 1.800 zł.: 1) Madelene, ż. Gill, 2) Fair Play (138.50), 3) Elka (27), 4) Los II (35,50), 5) Struna (68,50). Tot. 7, fr. 7 i 19,50 zł.

Gon. 8. Dyst. 1600 m. nagr. 1.400 zł.: 1) Princesse, chł. Kobitowicz, 2) Kydonja (12), 3) Weksel (77), 4) Hercegowina (18), 5) Belgrad (26), 6) Goldella II (474.50), 7) Turbie (55). Tot. 51, fr. 11,50, 6,50 i 13 zł.

RADJO

Środa, dn. 19 września

... 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „U stóp śnieżnych olbrzymów". 16.45 Pogawędka dla dzieci. 17.00 Koncert. 17.25 „Dr. Józefa Joteyko" (pogadanka). 17.35 Recital śpiewaczy Kamy Norskiej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka poczt. rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka symfoniczna (pł.). 18.45 „Ogrody działkowe bezrobotnych" (odczyt). 19.00 „Piosenki minione" w wyk. Astona. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka salonowa (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Czwartek, dn. 20 września.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Płyty. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Djalog dla dzieci. 12.30 Koncert Zesp. salonowego. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Koncert popularny. 15.30 Wiad. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni: „Ludwik XI". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy R. Wernera. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Piosenki w wyk. H. Dal. 19.20 „Polska w Zaw. Gordon - Bennett" — wygł. kpt. Zb. Burzyński. 19.30 „Skrzynka pocztowa". 19.15 Program. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Sztuczni bracia sjamscy". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w jęz. ang. „Kobieta w Polsce". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Czy znów 10.30?

Związki dozorców domowych złożyły komisarjatowi rządu m. stoł. Warszawy memorjały, domagające się, aby na okres zimowy przywrócić zamykanie bram o godz. 10.30.

Oczywiście, prośba, zawarta w tych memorjałach, nie może być uwzględniona, albowiem rozporządzenie porządkowe komisarjatu rządu ustaliło jedną godzinę zamykania bram na okres całoroczny, t. j. godz. 11.

Dla życia wielkomiejskiego stolicy jest to i tak zbyt wczesna godzina zamykania i wszelkie naruszenie tej godziny, w sensie wcześniejszego zamykania bram, spotkałoby się niechybnie z kategorycznym sprzeciwem ogółu mieszkańców Warszawy.

Rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1916

W czwartek, 20 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1916, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, wszyscy poborowi zamieszkali w obrębie 12-go komisarjatu P. P. Obowiązkowi rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni ur. w r. 1916, mieszkający stale w Warszawie oraz przebywający czasowo w stolicy, o ile nie mają stałego miejsca zamieszkania w kraju.

Ukaranie Moszka

Starostwo grodzkie prasko - warszawskie skazało właściciela domu przy ul. Ząbkowskiej 30, Moszka Grynblata, na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za niewykonanie robót nakazanych przez urząd inspekcyjno - budowlany.

Ogłoszenia drobne

Eliksiry zdrowia i młodości

Tajemnice operacyj odmładzających

Co wiemy o hormonach pod koniec roku 1934-go?

III.

W artykule poprzednim wspomnieliśmy o odkryciu Parkesa i przytoczyliśmy jego teorję o zależności pomiędzy płcią embrjonu i funkcjonowaniem placenty w sensie pochłaniania follikuliny.

Czy więc można ustalać dowolnie płeć embrjonu zapomocą stosowania i regulowania hormonów żeńskich podczas ciąży?

Jak pamiętamy z artykułów poprzednich, follikulina czyli hormon, wydzielany przez jajniki, ma w różnych organizmach różne działanie. W organizmie żeńskim działa pobudzająco, w męskim hamująco na popęd seksualny. Co więcej, follikulina, zadawana stale i w większej ilości organizmom samczym, powoduje zanik gruczołów rozrodczych. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że niejako przesuwa organizm w kierunku od zespołu cech męskich ku zespołowi cech żeńskich. Już Weininger postawił tezę, potwierdzoną później przez doświadczenia biologów, że niema wyraźnej linji granicznej pomiędzy temi zespołami, że raczej należy przypuszczać istnienie ciągłej, nieprzerwanej skali zespołów cech, w której na jednym biegunie skrajnym stoi idealny zespół czystych cech męskich, na drugim zaś równie idealny zespół cech żeńskich.

Regulowanie płci embrjonu

Większość typów naturalnych grupuje się w pobliżu biegunów, wszelako istnieje pewna ilość ludzi, stojących bliżej środka skali. Najpospolitszymi przedstawicielami tych typów są kobiety o psychice męskiej i odwrotnie, mężczyźni o psychice kobiecej. W tych zespołach cechy organiczne jednej płci mieszają się z cechami psychicznemi płci przeciwnej. Wszelako zdarzają się, jak wiemy, zespoły bardziej mieszane: cech organicznych jednej płci z cechami organicznemi drugiej, o przewadze w jedną, lub drugą stronę skali, albo nawet, coprawda w niezmiernie rzadkich wypadkach, prawie bez przewagi (hermafrodytyzm).

Istnienie tej właśnie ciągłości w skali płci daje podstawę do przypuszczeń, że możliwe jest przesuwanie organizmu formującego się dopiero w jedną lub drugą stronę. Rolę narzędzia spełni tu follikulina.

Aplikowanie tego hormonu podczas ciąży w ilości większej, aniżeli ta, którą pochłonie placenta, powinno przesunąć rozwój embrjonu w kierunku płci żeńskiej. Neutralizowanie go natomiast (zapomocą np. wyciągu z ciałka żółtego) powinno przesunąć rozwój embrjonu w kierunku płci męskiej. Rzecz prosta, że doświadczenia te należą do niezmiernie trudnych, przedewszystkiem ze względu na własności follikuliny, która, zadana w nadmiarze organizmowi ciężarnemu może wywołać gwałtowne poronienie.

W ciągu kilku lat ostatnich, zwłaszcza w roku 1933, Parkes poczynił szereg doniosłych obserwacyj nad działalnością placenty, w zakresie pochłaniania follikuliny i stosunkiem płci embrjonu do tej działalności. Nowa praca uczonego angielskiego zawierać będzie wyniki tych niezwykłych doświadczeń.

Racja praktyków

Niezmiernie ciekawe doświadczenia nad własnością follikuliny czynione były w latach 1931, 1932, 1933 i roku bieżącym, w berlińskiej pracowni naukowej Scheringa. Okazało się, że hormon ten ma niezwykle silny wpływ na **przyśpieszanie wzrostu i dojrzewania roślin.**

Początkowo doświadczenia czynione były na roślinach cebulkowych: hijacyntach i tulipanach. Część tych roślin hodowano w wodnych roztworach pożywek mineralnych z nieznacznym dodatkiem follikuliny, część zaś, dla kontroli, hodowano w tych samych warunkach, lecz bez dodatku tego hormonu. Wyniki były nadzwyczajne. Okazało się, że rośliny z nieznacznym dodatkiem follikuliny w nadzwyczaj krótkim czasie osiągnęły pełnię rozwoju i zakwitły, gdy tymczasem rośliny pozostałe zaledwie wegetowały.

Te same doświadczenia powtórzono w latach następnych na innych rodzajach zbóż i na szerszą skalę (na poletkach doświadczalnych). Wyniki okazały się jeszcze bardziej charakterystyczne. Szczególniej czynna okazała się follikulina przy wzroście i dojrzewaniu kukurydzy i okopowych.

Doświadczenia te mają doniosłe znaczenie w kwestji wartości obornika wobec nawozów sztucznych i potwierdzają słuszność uporczywego stanowiska rolników-praktyków, utrzymujących, że żaden nawóz sztuczny nie zastąpi obornika. Zdanie to, nie rozporządzające dotychczas argumentami naukowemi, obecnie znajduje potwierdzenie w fakcie, że w moczu znajduje się bardzo wielka ilość hormonów, tak płciowych, jak i przysadki mózgowej.

Hormony i witaminy

Follikulina daje się rozpuszczać w tłuszczach i ciałach tłuszczowatych (lipoidach), przyczem ostatnie badania Butenandta pozwalają przypuszczać, że follikulina jest blisko spokrewniona z witaminami (które również dają się rozpuszczać w tłuszczach i lipoidach). Niektórzy uczeni wypowiadają się przeciwko temu podobieństwu. Działanie kwasów i zasad follikuliny nie rozkłada, nawet, co ciekawe, w wysokich temperaturach. Łatwo natomiast ulega hormon ten działaniu czynników utleniających.

Ze względu na wysokie zdolności adsorpcyjne follikuliny trudno ją było wydzielić w postaci czystej z zawierających ją organów. Dopiero w roku 1929 udało się Doisy otrzymać hormon jajnikowy w postaci krystalicznej z moczu ciężarnych. Po nim otrzymywali również hormon ten Girard, Marrian, Butenandt i Laqueur. Badania Allena i Doisy oraz otrzymanie follikuliny czystej dały podstawę do określenia tego hormonu. Mianowicie, jako jednostkę przyjęto 0.01 Gamma (Gamma = jednej tysiącznej miligrama). Ta, że użyjemy tego słowa, mikroskopijna jednostka miary najlepiej świadczy, jak bardzo aktywny jest ten hormon.

Od roku 1933 follikulinę czystą otrzymuje się z całą łatwością przez destylację w wysokiej próżni przy temperaturze +150 stopni (oziębienia zapomocą skroplonego powietrza). Follikulina osadza się w chłodnej części aparatu w postaci krystalicznej.

Wszystkie preparaty, używane w lecznictwie, są otrzymywane przez rozpuszczanie tej postaci follikuliny. Stosuje się te preparaty od roku zeszłego w zakresie na der szerokim, zwłaszcza przy leczeniu zboczeń seksualnych, niedomagań jajników, zaburzeń menstruacyjnych. Follikulina zadawana jest w roztworze wodnym, zawiesinie olejnej lub też pastylkach, per os (doustnie).

Luteina

Prócz follikuliny, jajniki wydzielają inny hormon, wpływający na tworzenie się ciałek żółtych, luteinizację, o czem mówiliśmy w artykule poprzednim. Podobny hormon wydziela też przedni płat przysadki mózgowej.

Mimo, że sam hormon nie jest jeszcze zbadany, stosuje się go z powodzeniem w lecznictwie. Daje on doskonałe wyniki w wypadkach systematycznego ronienia przedczesnego. Zastrzyki wyciągu z ciałka żółtego pozwalają doprowadzić ciążę do normalnego końca i wydania na świat zdrowego noworodka.

Hormon męski

Hormony gruczołów rozrodczych odgrywają w organizmie męskim rolę, analogiczną do roli follikuliny w żeńskim, to znaczy regulują normalny popęd seksualny i wpływają na ujawnienie drugorzędnych cech płciowych (zarost, grubienie strun głosowych, niezdolność do osadzania tłuszczu pod skórą i t. d.) Pozbawienie tych gruczołów sztuczne, albo niedomagania tego organu ujawniają w organizmie ukryte cechy płci przeciwnej. Cechy kastratów męskich są zbyt znane, aby trzeba je było przypominać. Należy tylko dodać, że ostatnie badania doprowadziły do odkrycia, że zboczenia seksualne, zwłaszcza pociąg ku płci własnej, również są wynikiem niedostatecznego zasilania krwi w hormony gruczołów rozrodczych. Obecnie w tych wypadkach stosuje się z doskonałem powodzeniem przeszczepianie tych gruczołów, lub też zastrzyki ich hormonów.

Prócz regulowania stosunków płciowych, hormony gruczołów rozrodczych (zarówno męskich, jak żeńskich) wpływają bardzo wydatnie na ogólny stan organizmu. Wzmagając przemianę materji, podtrzymują jego sprawność i te wszystkie cechy, których zbiór przyjęto nazywać młodzieńczością. Głośne dziś metody odmładzania, polegające na przeszczepianiu ludziom gruczołów rozrodczych gatunku zoologicznie pokrewnego, mianowicie małp człekokształtnych (jajniki kobietom i testis mężczyznom) mają właśnie na celu wprowadzenie do ustroju organów, wytwarzających te ważne hormony.

Co do liczby hormonów, wydzielanych przez testis, zdania są podzielone. Przeważająca część badaczów twierdzi, że jądra wydzielają tylko jeden hormon, pobudzający zarówno funkcje płciowe, jak i przemianę materji. Hormon ten otrzymywano dawniej w postaci ekstraktu z gruczołów rozrodczych byków. Obecnie otrzymuje się go, analogicznie do follikuliny, z moczu rozwiniętych już młodych osobników męskich, w postaci ekstraktu.

Butenandt w Getyndze, destylując w absolutnej próżni przy +180 stopniach ekstrakt taki (wyciągnięty z moczu i oczyszczony przy pomocy rozpuszczalników organicznych (acetonu, chloroformu, eteru etc.) zdołał go tak skoncentrować, że jeden gram ekstraktu zawiera około 10 miljonów jednostek fizjologicznych (koguich).

Odmładzanie

Podstawą do mianowania fizjologicznego hormonu gruczołów męskich są badania Doddsa i Butenandta. Uczeni ci przeprowadzali doświadczenia na kogutach: pozbawione tych gruczołów ujawniały one bardzo wybitne zmiany. Prócz dawno już zaobserwowanej praktycznie skłonności do tuczenia się, stwierdzono u kapłonów zmiany w upierzeniu i charakterystyczny zanik grzebienia. Kapłony przejawiają również inne cechy żeńskie, wysiadują kurczęta i wodzą je, jak kwoki. Przestają również piać. Dodds i Butenandt stwierdzili, że kapłony, którym zastrzykiwano hormon omawianego gruczołu traciły swe cechy żeńskie, przedewszystkiem zaś odrastał im grzebień. Zależność między dawkami zastrzykiwanego hormonu i odrastaniem grzebienia jest stała i właśnie tę zależność wzięto za podstawę do mianowania fizjologicznego hormonu męskiego. Koguty różnych ras reagują różnie na zastrzyki hormonów, ponieważ zaś nawet koguty tej samej rasy (do określania jednostki fizjologicznej tego hormonu przyjęto używać kogutów rasy Leghorn), reagują indywidualnie, przeto określenie jednostki koguciej wymaga procesu dość skomplikowanego, opartego na obliczaniu centymetra przyrostu grzebienia w określonym czasie i przy zastrzykiwaniu określonej dawki.

Hormon, o którym mowa, równie, jak i follikulina, należy do wysokich alkoholów, wszelako jego wzoru nie zdołano jeszcze ustalić. Działanie zasad i kwasów hormonu tego nie rozkłada, natomiast łatwo ulega on działaniu środków utleniających.

Aczkolwiek natura chemiczna tego hormonu nie jest znana, to jednak znalazł on szerokie zastosowanie w lecznictwie, zwłaszcza zaś w operacjach odmładzających.

Jak wspomnieliśmy, operacje te polegają na pobudzaniu gruczołów do żywszej akcji wydzielania hormonów. Obecnie opracowano już kilkadziesiąt metod odrębnych. Do najgłośniejszych i najkosztowniejszych należy wprowadzanie do ustroju gruczołów obcych, zapomocą przeszczepiania. Koszt tych operacyj jest z tego powodu wysoki, że trzeba posługiwać się małpami człekokształtnemi, które są bardzo drogie (około 30 tysięcy franków sztuka).

Równie dobre wyniki dają inne operacje, jak np. najdawniej opracowana metoda Steinacha, polegająca na przecięciu nasieniowodu i podwiązaniu go. Skutkiem tego zabiegu gruczoł pobudza się do energiczniejszej produkcji wydzielin, które zasilają krew w omawiany hormon. Operacja ta jest niewielka, łatwa, trwa zaledwie kilka minut, skórę zaś przecina się na długości zaledwie kilku centymetrów.

Dr. J-łt.

Dla Muzeum Narodowego

Ostatnio na rzecz Muzeum Narodowego wpłynęły następujące ważniejsze dary, pomnażające jego zbiory: dr. Witołd Girtyłło: dwa krajobrazy szkoły holenderskiej; Kazimiera Władysławowa Marconi: rzeźbę w gipsie, wykonaną przez Teodora Rygiera w r. 1875, przedstawiającą arch. Antoniego Corazziego; dr. Michał Januszkiewicz: dwanaście druków polskich z w. 17 i 18-go; dr. Jan Bogdanowicz: łóżko mahoniowe z płaskorzeźbami z I-ej połowy w. 19-go; dr. Franciszek Zakrejs ze Lwowa: figurę pomnikową w gipsie, dzieło rzeźbiarza prof. Jana Nalborczyka ze Lwowa; Alina Glassowa: różne przedmioty etnograficzne oraz powyżej 30 książek z zakresu sztuki; Scholastyka Siezieniewska: ligawkę pasterską z Wileńszczyzny (wieś Wojciechów); Ojciec Józefat Ostrowski: 13 odlewów gipsowych z pieczęci urzędów polskich z w. 18 i 19-go; Marja Kunicka, jako dar ś.p. Stanisława i Wojciecha Kunickich: 2 portrety pendzla Macieja Topolskiego, przedstawiające Konstancję z Węgleńskich Kunicką i Franciszka Kunickiego, podkomorzego ziemi chełmskiej, zegar wyrobu warszawskiego Michała Krantza, darowany podkomorzemu Fr. Kunickiemu przez króla Stanisława Augusta; Bohdan Marconi: stół i zydel kaszubski z w. 18-go; Tomasz Sarjusz-Bielski: tłok pieczętny dyktatora Chłopickiego; Zofja Kochańska, jako dar ś. p. Pawła Kochańskiego: obraz ol. Włodzimierza Tetmajera „Dziewczyna na tle krajobrazu wiejskiego polskiego"; Mieczysław Trzciński: 2 minjatury portretowe z pierwszej połowy w. 19-go i Stanisław Neyman z Genewy, jako dar ś. p. inż. Wandy Woyciechowskiej.

Jan Waśniewski — 90

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

W tym samym czasie w szynczku Marchewki Rzuchowski bardzo niespokojnie kręcił się na krześle, myśląc:

— Jak tu tak ciągnąć tę gorzałę w samotności? To nawet nie wypada człowiekowi w pewnym wieku i na pewnem stanowisku.

Zwrócił się do właściciela:

— Panie Marchewka, dajno pan ten czwarty kieliszek.

— Służę panu!

— Marne u pana to wódczysko! Pół na pół wody pan dolewa i chce pan mieć klientelę. Wszędzie woda, psiakrew!.. Szyby mażą się od deszczu, jak bachory, na dworze woda i w kieliszku Marchewki woda! Czy ja się tu kąpać przyszedłem, u djabła?

— Co też pan mówi? Wódka mocna! Wszyscy tu piją: panowie z gminy, urzędnicy z biura, wszyscy!

— Ale się jeszcze nikt nie upił?

— Jakto nie? — oburzył się Marchewka. — Nie dalej jak wczoraj pan Głowacz tak się schlał, że go w czterech wynosili. A co się nakopał, napluł dookoła, to trudno powiedzieć!

— Pańską wódką się spił?

— No, a czyją?

— Łżesz pan, panie Marchewka! Zapłacę i idę do Lubowicza!

Od tego dnia przyjaciele pili razem i gawędzili po staremu, chociaż Łuczyński ostatnio coś zramolał. Kiedyś zimą zwrócił się do markszajdra:

— Wiesz, którego dziś mamy?

— Dwudziestego stycznia.

— I nic ci ta data nie mówi?

— Nic!

— Przecież to jest rocznica balu! Mój Boże, popatrz się ty, ile się tutaj zmieniło...

Rzuchowski westchnął.

— Tylu ludzi pod ziemią: Walicki, Gładysz, Foszmanik, Kwiecień, tamtych sześciu...

— I powiedz, czy to było potrzebne?

— My tu też ponosimy część winy...

— Co my, jacy my? Powiedz: baba! Targonius inspirował, bo mu szło o Iruchnę.

— Ona podobno wyjechała?

— „Podobno!". Już miesiąc temu! Ano, jak Faleńsio do Wikci się przymerdnął, to tamta smyk!.. Jak to się dziwnie plecie... Faleński z Wiktorją! Żeby to nieboszczyk wiedział...

Ilekroć Łuczyński mówił o Walickim, zawsze się nieco wzruszał. Tak było i tym razem. Przełknął więc szybko kieliszek i zamruczał:

— Starzeję się!..

— Chyba ci już czas...

— Czas nie czas, ale się starzeję, bo ile razy myślę o Zygmuncie, zawsze mnie coś za grdykę łapie! Nie o tem jednak chciałem mówić, tylko o zmianach. Bo to jest dziwna rzecz...

— Co?

— A z temi zmianami! Przecież one dotknęły tylko ludzi. Zakotłowało się, zmieszało między nimi, a „Herakles" pozostał taki sam i jego prawo wciąż głosi: „Do zrobów nie właźcie, bo trzepnę!".

— „Herakles" też się zmienił...

— Et, tyle co nic. Podsadziliśmy trochę chodników, trochę zarabowali, i kwita! Można tego było dokonać bez śmierci. Tylko, że młodość zawsze chce pokazać swoje. Na łbie stanie, aby dowieść, że potrafi lepiej i inaczej! Zwali, zniszczy, stratuje stare, jak dziki byk, bo jej się zdaje, że od niej się dopiero świat zaczyna!.. Złudzenie, złudzenie...

— Tak musi być, bez tego wszystko stałoby w miejscu... — W to nie wchodzę. Ot, patrzę sobie i mówię. A im dłużej obserwuję, jak się ten świat kręci dokoła Wojtek, tembardziej się przekonuję, że wszystko dzieje się przez ambicję.

— Nietylko...

— Zapewne! Kręci światem i miłość. I chciwość, i przypadek, ale najważniejsza jest ambicja. Bo to jeden z drugim chce pokazać, co to znaczy. „Ja" i „ja". Nie rozumie smerda, że w gruncie rzeczy jest takim samym, jak miljardy poprzedników i współżyjących, i tak samo skończy tam, na cmentarzu...

— Cóżeś taki sentymentalny?

— Dobrześ powiedział: sentymentalny! Ale czy ty nie? Po nieszczęściu inaczej się na życie patrzy. Człowiek staje się jakiś lepszy, czy co?

— Może powiesz, że nieszczęście jest potrzebne?

— Jeszcze jak!

— Idź-że, idź!.. Wolałbym, żeby nie istniało. Bardzo nikłe z niego korzyści.

— Tak się zdaje!

— Powiedzmy, że narazie człowiek staje się lepszy, ale rychło o nieszczęściu zapomina i wraca do swojego.

— Tybyś zaraz chciał aniołów! A to nie o to chodzi... Chodzi o rachunek sumienia, o te chwile, kiedy jest lepszy, i o te postanowienia...

— Zwykle postanowi, a nie dokona...

— I tak dobrze... Panie Lubowicz!

— Rad jestem starać się!

— Jeszcze po jednym!

— Koniecznie! Bóg trójkę lubi!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA